X. A. SZYMAŃSKI
Lublin

Wezwanie do miłosierdzia.

Z okazji Listu J. Em. X. Kardynała A. Kakowskiego.

J. Em. X. Kardynał Kakowski ogłosił list pasterski do duchowieństwa i wiernych swej diecezji.

Kardynał określa, czem jest miłosierdzie chrześcijańskie i przeciwstawia je kierunkom, które „wywodzą uczucie miłości bliźniego i miłosierdzia z egoizmu społecznego". Opisuje zanik miłosierdzia u pogan, objawy miłości bliźniego u żydów oraz odrodzenie jej i rozkwit w świecie chrześcijańskim wogóle i w Polsce.

O tym duchu miłości i miłosierdzia pisze:

„Najmilsi w Chrystusie! Rzut oka na bogate i podniosłe dzieje miłosierdzia w Kościele powszechnym niech wydobędzie z serc naszych głęboki akt uwielbienia, podziwu i wdzięczności dla Boskiego Samarytanina i Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, który z taką bezmierną tkliwością i wspaniałomyślnością czuwa za pośrednictwem Swej Oblubienicy, Kościoła świętego, nad maluczkimi, głodnymi i źle się mającymi.

Usty Kościoła Mistrz Boski pociesza opuszczone i bezradne wdowy i zapewnia im pomoc, mówiąc do nich: „Nie płaczcie". Usty Kościoła wzywa do Siebie dziatwę ubogą i sieroty, przytulając je do współczucia pełnego serca: „Dopuście dziatkom przyjść do mnie". Obiecując hojną nagrodę litościwym opiekunom opuszczonej dziatwy, mówi: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. 25, 39-40).

Z Chrystusem Kościół błogosławi ubogim, zachęca do sprzedania i rozdania ubogim majętności tych, którzy chcą być doskonałymi: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim" (Mat. 19, 21).

Z Chrystusem Kościół po przez długie wieki przebacza upadłym istotom, opieką je otacza i do czystości zachęca: „Idź i więcej nie grzesz".

Współczuje rzeszom głodnym i utrudzonym na duszy i ciele uciążliwą pielgrzymką po pustyni ciężkiej walki o byt; a nietylko współczuje, ale i karmi je niejako cudownie, chleb rozmnażając przez ofiarną i hojną pomoc i działalność dobroczynną swych wiernych.

Z Chrystusem z czułością matki wsłuchuje się Kościół w błagalne jęki źle się mających i upośledzonych, trędowatych, paralityków, niemych, ślepych, głuchoniemych, nieuleczalnie chorych. Wznosi dla nich szpitale, przytułki; tworzy zakony i instytucje charytatywne, których troskliwej pieczy powierza, jak dobry Samarytanin, opuszczone przez świat istoty, a zranione i odarte z dóbr duchowych lub materjalnych przez wyzysk, nędzę lub występek.

Z Chrystusem Kościół gromi i karci obłudnych opiekunów ludu oraz bogaczów samolubnych, mających twarde serca na potrzeby rzesz pracujących i głodnych, które miast wspierać, wyzyskują, marnotrawiąc majętność na dogadzanie niskim namiętnościom.

Z Chrystusem wreszcie Kościół gromadzi pod swe skrzydła opiekuńcze warstwy wydziedziczone i przykute do taczki żmudnej pracy zarobkowej i krzepi ich dusze rozżalone i zbolałe pociechą religijną i łaską, mówiąc z Boskim Mistrzem: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę" (Mat. 19, 28).

Z radością i wdzięcznością dźwiga w swem sercu Kościół brzemię, a zarazem skarb niedoli ludzkości, krocząc za Jezusem z krzyżem cierpień na barkach po ścieżkach kalwarji. I nie pozwala nikomu pozbawić siebie tego skarbu, bo go otrzymał, jako dziedzictwo w spadku po swym Boskim Założycielu, który przeszedł przez życie „dobrze czyniąc".

Miłosierdzie to zajmuje jedno z naczelnych miejsc w Akcji Katolickiej. Akcja charytatywna ma być „koroną i uwieńczeniem Akcji Katolickiej", jej „cudnym kwiatem i pożywnym owocem".

I to dla dwóch powodów. Najpierw dlatego, że jest obowiązkiem. „Obowiązek miłosierdzia i jałmużny, to nietylko rada, jak wielu dziś się wydaje, do której zastosować się winni ci, którzy pragną dojść do wyższej doskonałości. Jest on dla boga-

tych ścisłym, wyraźnym rozkazem, warunkiem nieodzownym wiekuistego szczęścia: „Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego, albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić. Byłem gościem, a nie przyjęliście mię, nagim, a nie przyodzieliście mię, niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię... Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego" (Mat. 25, 41—46).

Boski Mistrz z Nazaretu, nieskończenie dobrotliwy i wyrozumiały dla upokarzających się grzeszników, okazuje się szczególnie surowym dla pysznych, zarozumiałych i samolubnych bogaczów. „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą" (Łuk. 6, 20, 24). „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wnijść do Królestwa Niebieskiego" (Mat. 19, 24).

Doniosłe upomnienie dla bezlitosnych bogaczy zawierają przypowieści o Łazarzu i bogaczu (Łuk. 16, 20), o głupim bogaczu (Łuk. 12, 16—21), o niesprawiedliwym włodarzu (Łuk. 16, 1—13). I groźne: „Biada wam bogacze"—rozbrzmiewa, rzec można, poprzez Ewangelję, Listy Apostołów, tak jak rozbrzmiewa przez całe dzieje Kościoła. Św. Jakób wręcz piętnuje bogaczy, jako grzeszników: „Nuże teraz, bogacze, płaczcie, narzekając nad nędzami waszemi, które przyjdą" (Jak. 5, 1); „Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo, i zje ciała wasze jako ogień" (Jak. 5, 2—3)".

Następnie dlatego, że chwila obecna wymaga większej ofiarności i większego wysiłku niż jakakolwiek inna.

„Ubóstwo, cierpienia i śmierć na krzyżu Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, będące przedmiotem rozmyślań pobożnego chrześcijanina katolika w wielkim poście, przywodzą mi przed oczy dolegliwości, niedostatek i cierpienia tych osób i warstw społecznych, które żyją w ubóstwie, nędzy i cierpieniach fizycznych i moralnych. Jeżeli niedola i nędza materjalna i moralna, jak spieniony potok zalewa mętną falą kraje i państwa, zwłaszcza

te, które były terenem krwawych zapasów podczas ostatniej wielkiej wojny, to cóż powiedzieć o Polakach i Polsce, gdzie huragan wojny zamienił w gruzy wiele miast, w perzynę niezliczoną liczbę wsi, zniszczył olbrzymią ilość gospodarstw, fabryk i warsztatów pracy, trupem położył setki tysięcy ofiar, innych pozbawił rąk, nóg, odebrał zdrowie, uczynił niezdolnymi do pracy, wreszcie po tych ofiarach pozostawił niezliczoną ilość wdów, sierot i starców bez pomocy. Moloch wojny nadomiar nieszczęścia zahamował na długie lata prawidłowy rozwój wszelkich dziedzin pracy ludzkiej, spowodował długotrwałe przesilenie gospodarcze i finansowe, wreszcie, co najgorsze, rozbudził w szerokich rzeszach dzikie instynkty zwierzęce, żądzę krwi i krwawych porachunków, uczucie zemsty, nienawiści klasowej i narodowościowej.

Oto dziesiątki i setki tysięcy wdów, sierot, inwalidów, kalek, bezdomnych, bezroboczych, wyciągają do nas ręce z błagalną prośbą o chleb, o pracę, o dach nad głową. Wołają o pomoc i opiekę tysiące obłąkanych, nerwowo chorych, z powodu wojny zubożała i przymierająca z głodu inteligencja, wstydząca się żebrać, wyzyskiwana przez nieuczciwych spekulantów. Czyż nie należy załamać rąk nad temi nieszczęśliwemi ofiarami, które z nędzy i głodu, lub na skutek braku dozoru rodzicielskiego, szukają zarobku i utrzymania na hańbiącej drodze upodlenia?

Oto olbrzymie pole nędzy i niedoli ludzkiej, które czeka na pomoc i ratunek! Jeśli na tem polu zabraknie szlachetnych i bezinteresownych pracowników, jeśli pomoc nie przyjdzie na czas, przyjdą do tych nędzarzy ludzie przewrotni, fałszywi prorocy, którzy falę bólu, rozpaczy i nienawiści, dobywającą się z serc rzesz zubożałych i cierpiących, obrócą przeciwko stawidłom porządku społecznego i państwowego.

Podmuch wichru rewolucyjnego wieje po całej kuli ziemskiej i nas w Polsce nie minie. A tem jest dla Polski niebezpieczniejszy, że idzie od sąsiada ze Wschodu, gdzie już dokonał zniszczenia. Jeśli ten wiatr nie ma się zamienić w huragan przewrotu społecznego, należy co rychlej śpieszyć z kojącym balsamem czynnej miłości bliźniego na szerokie i dojrzałe łany cierpienia i niedoli.

Pobudką jednak do niesienia pomocy bliźnim nietyle ma być obawa przed niebezpiecznemi przewrotami, ile przedewszystkiem to wzniosłe uczucie miłości, które na widok głodnych rzesz, słuchających na pustyni słowa Bożego, wydobyło z ust Chrystusa Pana okrzyk współczucia: „Żal mi ludu..., bo nie mają, coby jedli" (Mat. 15, 32). I mnie żal tych wszystkich, co cierpią biedę i nędzę. Żal mi tych wielotysięcznych zastępów bezroboczych i bezdomnych w stolicy Polski! Żal mi wdów, przymierających z głodu, i sierot, wałęsających się po ulicach bez opieki rodzicielskiej, bez odzienia, bez chleba. Żal mi chorych nędzarzy, ojców i matek licznej dziatwy, których płuca lub cały organizm toczy w suterenach bakcyl ciężko uleczalnej lub nieuleczalnej choroby. Żal mi tych rzesz robotniczych, które z nadmiernej nędzy i z braku pomocy, pociechy i uczciwej rozrywki, szukają ukojenia w pijaństwie, nierządzie lub wywrotowej akcji! Żal mi tych istot, które na skutek wyzysku lub rozpaczy kupczą swą cnotą i niewinnością!

Wszak ta rzesza cierpiących, ubogich i nieszczęśliwych w stolicy i w całej archidiecezji warszawskiej, to najmilsze sercu mojemu owieczki i dziatki, nad których duszami w pierwszym rzędzie pieczę i troskę powierzył mi Ojciec święty w imieniu Chrystusa.

Czyż więc mógłbym być obojętnym na niedolę, nędzę i cierpienie ludu mojej pieczy pasterskiej powierzonego?. Na niedolę, która częstokroć jest najbliższą sposobnością do występku i zbrodni?"

Takie ubóstwo i nędza wymagają wielkich wysiłków. Przeto J. E. Kardynał wzywa do zorganizowanej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego w pierwszym rzędzie duchowieństwo świeckie i zakonne.

Wzywa też katolików świeckich i żąda ofiarności od zamożnych. „Niewiele jednak owoców i wyników praktycznych mogłaby przynieść działalność charytatywna duchowieństwa, gdyby nie przyszły im z pomocą materjalną i osobistym udziałem szerokie zastępy wiernych, a przedewszystkiem sfer zamożniejszych. Dlatego też zwracam się z gorącem wezwaniem do was, panowie przemysłowcy, ziemianie, kupcy, właściciele fabryk, banków, domów i różnych warsztatów pracy, abyście w imię miłości Chrystusa i dusz ludzkich, w imię dobra i przyszłości państwa na-

szego, podminowanego przez komunizm, wreszcie w imię waszego dobrze zrozumianego interesu, nieśli swe ofiary i zapomogi na rzecz ubóstwa i nędzy ludzkiej!

Czy Apostołowie i ich następcy mogliby karmić głodne rzesze w pierwotnych gminach chrześcijańskich, gdyby zamożniejsi chrześcijanie nie składali u ich stóp znaczniejszych ofiar? Czy Namiestnicy Chrystusa Pana na ziemi, biskupi, kapłani i zakonnicy mogliby wspierać nędzę przez tyle wieków, budować tysiące szpitali, przytułków, zakładów wychowawczych, gdyby królowie, książęta, możnowładcy, szlachta i kupcy nie czynili zapisów, nie tworzyli fundacyj i nie dawali doraźnych zapomóg u furt klasztornych i drzwi kościelnych?

Czy mam, szanowni panowie, przypominać chlubne dzieje ofiarności szlacheckiej i mieszczańskiej w Polsce przedrozbiorowej, a nawet w okresie zaborów? Czy mam tu uczynić wzmiankę o groźbach, jakie znajduję w Piśmie św. i u Ojców Kościoła, gdzie jest mowa o niemiłosiernych bogaczach? Czy mam wreszcie przypominać wam proroctwo z kazań sejmowych Skargi o smutnej doli tych, którzy pilnują i strzegą własnych tobołków, gdy okręt Ojczyzny tonie?"

Najdostojniejszy Kardynał zna wymówki ludzi, którzy zamykają kieszenie i serca przed nędzą ludzką, i odpowiada na nie dosadnie i stanowczo. „A może odpowiedzą mi niektórzy z was, że niesłuszne są skierowane ku nim upomnienia, gdyż „obecny okres powszechnych kryzysów przemysłowych, gospodarczych i finansowych — to nie błogie czasy dobrobytu i bogactwa wieków starożytnych i średnich"... Mówicie dalej: „Dziś w Polsce bogaczów mamy niewielu, i ci przeważnie są obcej nam narodowości i religji... Zresztą, mówicie, o zagrożonym okręcie państwa przez nadmiar szemrzącej nędzy, zwłaszcza bezroboczych, niech myśli państwo, któremu dajemy aż nadto wysokie podatki i świadczenia społeczne".

Na wasze uwagi odpowiem krótko. Obecny okres nie jest cięższy od czasu wędrówek narodów, barbarzyńskich najazdów hord tatarskich, kozackich, od wojny trzydziestoletniej. A jednak wtedy, w okresie może większych kryzysów ekonomicznych, niż

dziś, wzmagała się, kwitła dobroczynność publiczna, powstawały najwspanialsze dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, wspieranego przez możnych.

Dodam o wiekopomnej działalności charytatywnej św. Wincentego à Paulo i utworzonych przezeń zgromadzeń zakonnych — księży misjonarzy i sióstr miłosierdzia po wojnie trzydziestoletniej, gdy Francja była wyniszczona doszczętnie. Powstanie i rozwój owocnej pracy dobroczynnej „Bractw Miłosierdzia" przypada na okres nieustannych wojen, prowadzonych w Polsce za Zygmunta III. A jednak ten katolicki monarcha resztki ze skarbca swego oddawał do kasy „Bractwa" i sam, jako czynny członek tegoż „Bractwa", nie wstydził się na jego cele w czasie procesji w r. 1595 zbierać na tackę w świątyni jałmużnę".

A potem to znamienne wyznanie: „Udział w katolickiej akcji dobroczynnej winni wziąć nietylko zamożni, ale również średniozamożne i uboższe warstwy miejskie i wiejskie, gdyż zwykle na drobniejszych datkach i ofiarach opiera się byt i praca większości instytucyj dobroczynnych.

Komu bieda w oczy często zagląda, ten więcej współczuje nędzy i biedzie bliźniego.

Zapraszam tedy do współpracy w organizacjach dobroczynnych po parafjach szerokie warstwy ludowe i robotnicze, zwłaszcza zaś członków cechów, bractw kościelnych i Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Ci ostatni na mocy swych ustaw i reguł związkowych winni wspierać ubogich i opiekować się nimi".

Do wykonywania tego zorganizowanego miłosierdzia chrześcijańskiego Kardynał powołał 15 września 1930 r. Katolicki Związek Instytucyj i Zakładów Wychowawczych i Opiekuńczych, jak to zresztą uczynili inni Pasterze diecezjalni.

W zakończeniu swego Listu Ks. Kardynał zwraca się do ubogich, wskazując im, w jakim duchu mają znosić ubóstwo.

Oby list ten, sprawiający tak potężne wrażenie, dotarł w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy do wszystkich katolików w Polsce, budząc wśród nich zapał do świętej a społecznie tak doniosłej sprawy.

X. CZESŁAW M. MAŁYNIAK T. B. Z.
Trzebinia.

Odrodzenie rekolekcyjne.

W słowach: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wejść do Królestwa Bożego"[1] przedstawił Boski nasz Zbawiciel Nikodemowi, uczonemu w Piśmie, potrzebę odrodzenia się wewnętrznego, odrodzenia na duchu. Spoganiony świat, zarażone społeczeństwo wybranego Izraela fałszywemi pojęciami o religijności, o stosunku do Boga i bliźniego, o wierze i cnocie przez Faryzeuszów i Sadyceuszów, potrzebowało koniecznie duchowego odrodzenia. Dawał je Mesjasz przez Sakrament chrztu św., przez Ducha św., przez łaskę Bożą.

Ale kiedy poprzez wieki wiara słabnąć poczęła, a cnota się zachwiała, P. Bóg, niewyczerpany w sposobach zbawienia dusz ludzkich, przez Kościół swój święty daje światu coraz to nowsze środki, z pomocą których dokonuje się zawsze odrodzenie duchowe ludzkości.

I tak np. w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa krew św. męczenników jest nietylko posiewem nowych wyznawców, lecz i ciągłem odradzaniem się wewnętrznem samychże chrześcijan. Głęboka wiara i pobożność wieków średnich daje moc ducha i odporność katolikom wobec herezyj i pogaństwa, staje się nawet apostolską siłą Kościoła katolickiego. Na zmaterjalizowanie późniejszych wieków działa lecząco i odradzająco ubóstwo franciszkańskie, zakon oo. Jezuitów podnosi karność w czasie nieszczęsnej reformacji Lutra i jemu podobnych odstępców, biedę i nędzę łagodzą inni, zwłaszcza duchowni synowie i córki św. Wincentego á Paulo. Wobec strasznego rozagitowania dusz robotniczych i zmaterjalizowania pracujących wskazuje Papież Leon XIII w Encyklice „Rerum Novarum" na organizację katolicką i społeczne zasady katolickie, jako środek odrodzenia.

---

[1] Jan III, 5

Na oziębłość i zobojętnienie nowszych czasów Pius X daje światu częstą Komunję św., by się wszystko i wszyscy odnowili w Chrystusie. A kiedy nowe pogaństwo ogarnęło jeszcze więcej po wojnie światowej, niż przedtem, biedne społeczeństwo, kiedy zaczęła się szerzyć niesłychana bezbożność, a wszystkie dziedziny życia ludzkiego postanowiono zlaicyzować, Pius XI wskazał na dwa wielkie i potężne środki odrodzenia: Akcję Katolicką i rekolekcje zamknięte.

Ale Akcja katolicka prędzej usunie laicyzację, ześwietczenie społeczeństwa, łatwiej wprowadzi odrodzenie religijne, że tak się wyrażę „katolicyzację" każdej dziedziny życia ludzkiego i wyrobi świeckich apostołów, jeśli katolicy pójdą do domów rekolekcyjnych i będą odprawiać rekolekcje zamknięte.

Sam Ojciec św. Pius XI zwraca na to uwagę w Encyklice „Mens nostra",[1] gdy mówi: „Już zaś w stuleciu naszem, w którem... i nasze krainy oczekują działalności... gęstych zastępów ludzi świeckich, którzyby, ścisłym będąc złączeni węzłem z apostolstwem hierarchicznem, wspomogli kler gorliwym wysiłkiem, poświęcając się rozlicznym dziełom i pracom Akcji Katolickiej, uważamy i sławimy, historją mistrzynią pouczeni, domy rekolekcyjne, jako wzbudzone przez Boga Wieczerniki, gdzie człowiek wielkoduszny, pomocą łaski Bożej wsparty, w świetle prawd wiecznych i za przykładem Chrystusa, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się wspomagania ich w każdem życia położeniu i po dokładnem zbadaniu się, dochodzi do zrozumienia obowiązku oddania się na służbę Bogu, ale także uczy się zapału, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego".

Słusznie zauważył prezydent ministrów węgierskich, Dr. Huszar,[2] że „człowiek dzisiejszy, skołatany tysiącznemi troskami nowoczesnego trybu życia, potrzebuje koniecznie chwili skupienia. Taką chwilą odzyskania równowagi wewnętrznej będą dni spoczynku duszy w domu rekolekcyjnym. Hałas życia niema tam

---

[1] Acta Ap. Sedis 31.XII 1929 pag. 695

[2] *Dzwonek Rekolekcyjny* — wrzesień 1930, s. 281

dostępu. Huk maszyn i motorów, gwar kupujących i sprzedających, gorączkowa pogoń za złotem jest domowi rekolekcyjnemu czemś obcem. Tu człowiek znajduje odpowiednią atmosferę mistyczną, aby mógł usłyszeć głosy, dolatujące go z życia lepszego. Słowa Pisma świętego nabierają tu nowej barwy, nowej siły. Prawdy wieczne działają w rekolekcjach poniekąd tak silnie, jak gdyby sam Ukrzyżowany spoglądał na nasze grzeszne dusze. Po wielkiej wojnie światowej niemal wszystkie państwa zabierają się do zorganizowania na nowo kraju. W pocie czoła porządkuje się sprawy państwowe. W dziedzinie gospodarstwa, prawa, finansów, zdrowotności państwa miały swoich doradców. Niestety, troskę o duszę pozostawiono przypadkowi. Zapomina się często, że wypieranie wiary z życia odbija się niesłychanie ujemnie i druzgocąco na całym narodzie. Właściwych przyczyn zrujnowania kraju należy przeto szukać w spoganieniu nowoczesnem... Uzdrowienie społeczeństwa nastąpi dopiero wtedy, kiedy dusza jego uzdrowioną będzie. Do tego zaś na pierwszem miejscu mogą dopomóc dni skupienia w domu rekolekcyjnym".

Wielu ludzi dzisiaj, w czasie powojennym, wplata się w błędne jakieś koło — jak to przepowiedział nasz wieszcz Mickiewicz — i naprawdę, że sami sobie służą za kata. Czyż bowiem nie ginie mnóstwo młodzieży przez samobójstwo, czyż nie zakładają młodzi ludzie w Rosji klubu samobójców? Doprawdy, dla niejednego to życie teraźniejsze jest „życiem bez życia". A dlaczego? Słowacki nam na to odpowiada w „Balladynie", kiedy po tragicznem i strasznem zabójstwie Aliny, którego dokonała Balladyna, wkłada w usta tej młodej, ambitnej zbrodniarki słowa: „Zapomnę, że jest Bóg na niebie, tak będę żyła, jakby nie było Boga".

Widząc dziś życie bez Boga u wielu nieszczęśliwych ludzi, Leopold Staff w pięknym wierszu „Idą gościńcem" (w zbiorze „Ucho igielne") przedstawia mężczyzn-grabarzy, idących z łopatami na ramionach grzebać sobie grób. A dlaczego? Odpowiedź jest: „Nie mamy Boga, brak nam Boga".

Ten brak Boga, to życie bez Boga jest przyczyną wszystkich niedomagań dzisiejszej ludzkości, jej cierpienia, zdenerwowania, nędzy i rozpaczy. Wrócić może społeczeństwu szczęście,

pokój i powodzenie tylko i przedewszystkiem Bóg i życie według Boga, co tak pięknie wyraził nasz pobożny poeta, Wincenty Pol, kiedy w prześlicznej Kościeliskiej dolinie w Tatrach umieścił złoty napis na żelaznym krzyżu, zatkniętym w granicie: „I nic nad Boga".

Tu musi nastąpić refleksja, i to refleksja nad celem życia, nad stosunkiem do Boga i nad życiem pozagrobowem.

Nasza powieściopisarka, Eliza Orzeszkowa, w powieści p. t. „Australczyk" przedstawia młodego człowieka, który wskutek nieszczęścia i z powodu własnej winy chce odebrać sobie życie. Od spełnienia tej haniebnej zbrodni ratuje go przybycie przyjaciela, co dłoń pomocną wyciąga ku niemu, wlewa odwagę i wskazuje nowe życie — drogę do odrodzenia duchowego. Upadłszy na kolana, modli się Stefan Danowski wraz z niedoszłym samobójcą: „Żem prawu Twojemu, Stwórco, służyć nie chciał — przebacz! W planie Twoim olbrzymim i dla naszych zmysłów zakrytym, rzuciłeś wielką linję cierpienia. Nie wiemy, czem jest i do czego dąży. Ale, że odwróciłem od niej serce i siły swoje — przebacz!" I postanawia na przyszłość: „Szatana i pychy jego wyrzeknę się i ujmę w karby zmysły moje! Ręce zaprzęgnę do trudu, czoło okryję potem i, cierpiąc z cierpiącymi, służyć będę przyjściu królestwa Twojego na ziemię!"

Tym przyjacielem dla niejednego dziś człowieka, nieszczęśliwego z powodu ciężkich przejść i doświadczeń życiowych, zmęczonego nienasycającem i nieuspakającem używaniem, zrozpaczonego i bliskiego zguby, są rekolekcje zamknięte, zastanowienie się nad wartością życia, jego dobrem użyciem i wykorzystaniem go dla doczesnego pokoju i pozagrobowego szczęścia. Tutaj to człowiek odzyskuje wiarę, tutaj czyni łatwą i lekką pokutę, tutaj układa sobie program przyszłego życia, tutaj się uspokaja i zbawia. Naprawdę, w rekolekcjach zamkniętych jest kuracja ducha ludzkiego.

Gdyby niejeden miał był w swem życiu sposobność odprawienia rekolekcyj zamkniętych, może nie byłby doznał strasznej refleksji po spełnieniu zbrodni, jak ten Loser z powieści Ks. Spilmanna p. t. „Tajemnica spowiedzi", który dopiero po zamordo-

waniu pani Blanchard zaczął myśleć o życiu pozagrobowem, w które dotychczas nie wierzył i z którego sobie kpił, uważając się za człowieka oświeconego i postępowego, i który przy stygnącym trupie doznał takich wyrzutów sumienia, że pobiegł do proboszcza, by się czemprędzej wyspowiadać, choć już bardzo dawno, bo lat 20, nie przystępował do Sakramentu Pokuty.

Także i ze względu na bardzo potrzebne dziś apostolstwo osób świeckich, które może docierać do każdej duszy, nawet bardzo zaniedbanej, które może i powinno działać tam, gdzie kapłan nie dotrze, potrzebnem i koniecznem jest odprawianie rekolekcyj zamkniętych. Apostolstwo ludzi świeckich musi iść po linji życia wewnętrznego, musi być uświadomione i wyrobione, musi być przejęte zasadami katolickiemi i głęboką religijnością, by nie było według wyrażenia się św. Apostoła narodów „miedzią brząkającą lub cymbałem brzmiącym".

A Ojciec święty Pius XI podaje jako lekarstwo na chorobę „niestałości" i „bezmyślności" dzisiejszego społeczeństwa, rekolekcje zamknięte. W jednej z ostatnich Encyklik p. t. „Mens nostra" pisze między innemi tak: „Jeśli... ćwiczenia duchowe we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego się rozszerzą i starannie będą się odbywały, dokona się odrodzenie duchowe: ożywi się pobożność, wzmocnią siły religijne, rozwinie owocna praca apostolska i pokój zapanuje w końcu wśród jednostek i wśród społeczeństwa".[1]

Rekolekcje „zamknięte" lub, jak mówią inni „na odosobnieniu", są tak dawne, jak dawno istnieje człowiek, który zawsze się zastanawiał nad celem życia, na stosunkiem do Boga, nad wartością życia i życiem pozagrobowem; ale tę formę, w jakiej się je teraz odprawia, nadał rekolekcjom zamkniętym św. Ignacy Lojola. Jego „Exercitia spiritualia" dały w XVI wieku Kościołowi najlepszą metodę odprawiania rekolekcyj zamkniętych. Papież Pius X wyraził się o nich: „Ćwiczenia duchowe mają tę własność, iż mogą odnowić świat w Chrystusie". Pius XI zaś powiedział: „Rekolekcje gruntownie odnawiają człowieka wewnątrz". Wielu

---

[1] Acta Ap. Sedis 31.XII.1929 p. 706

Papieży z uznaniem wyrażało się o rekolekcjach św. Ignacego, a jak przerabiają one ludzi, niech zaświadczy ks. Dr. Dubowy, sekretarz ruchu rekolekcyjnego na diecezję wrocławską,[1] który w swem kazaniu na temat: „Katholische Aktion und Exerzitien", opowiadał, że kiedy jeden z księży proboszczów posłał ze swej parafji 60 osób na rekolekcje zamknięte, to owoc był taki, iż wielu z tych, którzy przedtem latami całemi do Kościoła nie chodzili, potem modlili się i do Kościoła uczęszczali, a choć musieli nieraz znosić wyśmiewanie i prześladowanie, to jednak nie przestali apostołować, by wpłynąć na zmianę życia swych kolegów, walczyli ze złą lekturą, a kiedy dawniej mieli świeckie i socjalistyczne obrazy, to po rekolekcjach krzyż i obraz Matki Boskiej na pierwszem umieścili miejscu w swem mieszkaniu. Tenże ks. Dr. Dubowy mówi, że rekolekcje zamknięte są szkołą apostolstwa, że odnawiają rodziny, pogłębiają życie katolickie w stowarzyszeniach, podnoszą życie religijne w parafjach i niosą Akcję Katolicką w całe diecezje i kraje, a rekolektanci są ofensywną armją Akcji Katolickiej.

Daleko lepiej i gruntowniej urabiają człowieka wewnętrznie rekolekcje zamknięte, niż rekolekcje, odbywane po kościołach lub szkołach, nawet solidniej, niż długotrwałe misje.

Wiemy, że w czasie parafjalnych rekolekcyj, czy misyj, kapłani-misjonarze głoszą w kościele przez czas dłuższy, najczęściej przez tydzień, nauki rekolekcyjne, przypominają człowiekowi, poco jest na tym świecie, wskazują cel życia, stawiają przed oczy śmierć, nagrodę lub karę na tamtym świecie, a obok prawd wiecznych, ohydę grzechu, a ponętę cnoty, wstrząsają sumieniami, przygotowują do gruntownej, najczęściej z dłuższego czasu spowiedzi i wskazują na potrzebę lepszego życia, które można osiągnąć przez praktyczne postanowienia, przez unikanie okazji do grzechu, przyjmowanie św. Sakramentów, dobrą spowiedź i t. p.

I choć rekolekcje t. zw. „otwarte" albo inaczej „parafjalne", a także misje, przynoszą duszom wiele korzyści, to jednak o głębszem zastanowieniu się nad sobą, nad gruntowną poprawą własną,

---

[1] Breslau 1928. Verlag des Diözesan Exerzitien Sekretariats.

trudno w takich rekolekcjach czy misjach myśleć, gdyż człowiek, oddany zwykłym, codziennym zajęciom, wśród rozmów, rozproszeń i roztargnień, traci właściwą refleksję duchową. Rekolekcje „otwarte” i misje poruszają wprawdzie sumienia, wstrząsają niemi, ale często tylko przelotnie, na chwilę, zaś o trwały owoc bardzo jest trudno.

Inaczej w domu rekolekcyjnym, na rekolekcjach zamkniętych. Tutaj człowiek oderwany od codziennego trybu życia, sam na sam z Bogiem, zgłębia swą duszę i jej potrzeby, pracuje sam nad swojem wewnętrznem odrodzeniem, odnawia się na duchu i układa praktyczny program życia na przyszłość.

Kiedy w XVII stuleciu w północno-zachodniej Francji, w Bretanji, o. Huby, jezuita, dawał misje i nawracał mnóstwo ludzi, to dla utrwalenia tych nawróceń i dla gruntowniejszej pracy, dążył do urządzenia rekolekcyj zamkniętych, by obudzić sumienia i wyrobić charaktery religijne. Dopomaga mu w tem Generalny Wikarjusz Biskupa miasta Vannes, Luis-Eudo de Kerlivio, który w r. 1650 oddaje gmach, zbudowany dla kleru, na dom rekolekcyjny.

Powstało też specjalne zgromadzenie zakonne żeńskie „Les dames de la Retraite”, założone przez czcigodną Katarzynę de Francheville w r. 1672, którego celem jest prowadzenie domów rekolekcyjnych, propagowanie ich i urządzanie.

Zagranica już dawno zrozumiała potrzebę domów rekolekcyjnych i ważność rekolekcyj zamkniętych. Widzimy wielki ruch rekolekcyjny w takich państwach, jak Holandja, Belgja, Francja, Niemcy, Austrja, Tyrol, Szwajcarja, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja, nawet w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, na Madagaskarze i wielu innych krajach misyjnych.

Niemcy dążą już dziś do tego, by rekolekcje zamknięte były jednym z głównych środków pastoryzacji parafji. Starają się o to, by nietylko stowarzyszenia, lecz i cały lud został pozyskany dla idei rekolekcyjnej.[1] Właśnie u nich ma nadzwyczajne powodzenie ruch rekolekcyjny wśród robotników (Arbeiterexerzitien).

---

[1] Exerzitienleitung, Georg Harasse S. J. 1923. Verlaganstalt Tyrolia, Innsbruck „Zur Exerzitienbewegung in werschiedenen Ländern”.

Niemcy liczą już dziś 70 domów rekolekcyjnych, do tego dodać należy 150 domów, w których odprawia się ćwiczenia duchowne okazyjnie.

Od roku 1900 powstają w Niemczech pod kierownictwem Biskupów stowarzyszenia, które starają się udogodnić i ułatwić ogółowi odprawienie rekolekcyj. Wszystkie zakony budują domy rekolekcyjne. Do tej pracy wciągnięto diecezje i parafje. Mają też Niemcy bogatą literaturę rekolekcyjną. Na zjeździe w sprawie rekolekcyj zamkniętych, który się odbył w dniach 4—7 września 1930 r. w Monasterze, stwierdzono, że w ostatnim roku Niemcy miały przeszło 100.000 rekolektantów. Zadecydowano też, że przedewszystkiem inteligencja musi się zainteresować rekolekcjami zamkniętemi i propagować ideę rekolekcyjną, że musi apostołować na rzecz rekolekcyj zamkniętych. Wiele też pomaga ruchowi rekolekcyjnemu w Niemczech „Związek niemieckich diecezjalnych sekretarjatów rekolekcyjnych”. Po dokładniejsze wiadomości odsyłam do mojej broszury p. t. „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce”.[1]

We Francji cały nowoczesny ruch religijny zawdzięcza swe odnowienie i siłę rekolekcjom. One są jakby oazą, gdzie dusza znaleźć może siłę i pokrzepienie. W każdej diecezji znajdują się takie zaciszne miejsca, gdzie prawie bez przerwy odbywają się ćwiczenia duchowne. Na kongresie w sprawie powołań kapłańskich, odbytym w Tuluzie w dniach 13—16 listopada 1930 r., przedstawiono rekolekcje zamknięte, jako jeden ze środków, budzących kapłańskie powołania. W diecezji Viviers odprawiono 20 kursów rekolekcyjnych, które dały aż 50 powołań do kapłaństwa.

W Austrji ruch rekolekcyjny rozwija się po klasztorach i różnych katolickich instytucjach wraz z bogatą literaturą rekolekcyjną i silną propagandą na rzecz rekolekcyj zamkniętych.

Szwajcarja, prócz silnej propagandy z ambon i z pomocą ulotek, ma potężny związek rekolekcyjny mężczyzn, „Schweizer Ignatianischer Männerbund”.

W Czechosłowacji Arcybiskup ołomuniecki Dr. Stojan kupił swojego czasu w Velehradzie stary budynek browarny

---

[1] Trzebinia, OO. Salwatorjanie r. 1930

o 200 ubikacjach i zamienił go na dom rekolekcyjny. Są też tam i w innych miejscowościach domy rekolekcyjne, jak Stojanov, Hlučin, Filippsdorf, Grulich i inne. Wychodzi też i pisemko rekolekcyjne: „Obrozeni". Na Słowaczyźnie nawet wynajęto w Piszczanach cały dom Zdrojowy na rekolekcje zamknięte.

W Jugosławji odbywają się i dla świeckich osób rekolekcje zamknięte w Zagrzebiu, Diakovo, Ljubljanie i Marinor.

Węgry urządzają rekolekcje zamknięte po szkołach, klasztorach, zakładach, a nawet i więzieniach. Na rzecz rekolekcyj agituje sam prezydent ministrów Dr. Huszar. W wielkim tygodniu r. 1930 odbyło rekolekcje zamknięte 78 posłów do parlamentu, prezydent ministrów, minister sprawiedliwości, prezydent miasta i wielu innych.

W Holandji, tej perle katolickiego Kościoła, jest na 2 i pół miljona katolików, dwanaście domów rekolekcyjnych, a liczba rekolektantów i rekolektantek z lat ostatnich i to ze wszystkich stanów przekracza 330,000. Sam dom w Venlo za lat 15 głosił 60,348 rekolektantów, mężczyzn i młodzieńców, a z tych jedna trzecia powtarzała stale rekolekcje. Stąd ten rozkwit katolicyzmu w tym kraju, jaki podziwiają wszyscy.

W Ameryce Jankesi, goniący za dolarem i zarażeni mnóstwem najrozmaitszych sekt, mają niezwykły ruch rekolekcyjny. Rekolekcje dla mężczyzn mają tam duże powodzenie.[1] Do rekolektantów należą też i artyści, różne „gwiazdy" kinematograficzne i teatralne, którzy po odbytych rekolekcjach zamkniętych, pragną być nietylko doskonałymi artystami, lecz także i doskonałymi katolikami. Zdarzało się, że raczej poświęcili karjerę artystyczną, byle tylko nie dawać sobą zgorszenia przez przyjęcie roli w niemoralnych utworach. Wpływ tych uczniów Melpomeny i Talji nie ogranicza się tylko do sceny, lecz rozciąga się także i na świat impresarjów i autorów.

Podziwu godne i rzewne były sceny odprawiających rekolekcje zamknięte katolików meksykańskich w czasie ostatniego prześladowania. W ukryciu schodzili się rekolektanci. Murarze

---

[1] „Dzwonek Rekolekcyjny"—styczeń 1930

np. w niedokończonym budynku odprawiali swoje rekolekcje. Szli ze świecami w rękach co wieczór na nauki rekolekcyjne.

Nawet na misjach, wśród dzikich ludów, znane są już dziś rekolekcje zamknięte. Na Madagaskarze np. w wikarjacie Antsirabe odbywają się corocznie rekolekcje dla katechistów i katechumenów. Dzieci i neofici trzydniowemi rekolekcjami przygotowują się do sakramentu bierzmowania. Członkowie bractw, stowarzyszeń młodzieży katolickiej i komitety (naczelnicy każdej gminy chrześcijańskiej) mają doroczne trzydniowe rekolekcje. Uczniowie szkół głównych rok szkolny rozpoczynają trzydniowemi rekolekcjami. Prócz tego katechiści mają w każdy pierwszy piątek miesiąca dzień skupienia. W roku 1929 urządzono w wikarjacie 65 seryj rekolekcyj, w których brało udział 13,350 rekolektantów, co oznacza przeciętnie 178 uczestników na każdym kursie. W Betafo 1,000 młodzieńców odprawiło trzydniowe rekolekcje, zachowując jaknajściślejsze milczenie.

Belgja szerzy wielki ruch rekolekcyjny wśród robotników. Z początku były trudności, ale potem wspaniały owoc, bo w czterech latach wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych 1,498 mężczyzn, w tej liczbie 234 pracodawców, 1,264 robotników. Robotnice nie dały się wyprzedzić i w 15 domach dla kobiet odprawiło rekolekcje tylko w jednym roku 1908 aż 15,000 kobiet i dziewcząt.

Zagranica stara się już dziś i dla świeckich osób urządzać t. zw. miesięczne odnowienie rekolekcyjne, a nawet i tygodniowe. Związek rekolekcyjny „Constancia" dąży do wytrwania po odbytych rekolekcjach, a t. zw. „recollectio" zbiera w oznaczonym dniu i miejscu dawnych rekolektantów i rekolektantki, by nietylko własnego pokrzepili ducha, lecz i w celu propagandy rekolekcyjnej. Na takiej „recollectio" przemawiają przeważnie świeckie osoby, i to właśnie robi wielki ruch rekolekcyjny.

U nas w Polsce szerzy się też ruch rekolekcyj zamkniętych. Wprawdzie kapłani, akademicy i sodalicje już dawniej odprawiali rekolekcje zamknięte, lecz dla ogółu naszego społeczeństwa, to jeszcze i dziś terra ignota. Pewnie, że niewola nie sprzyjała uświadomieniu rekolekcyjnemu, ale teraz to już czas, by w zmartwychwstałej i katolickiej Polsce zrobić porządny ruch rekolekcyjny.

Pierwszy dom rekolekcyjny na ziemiach polskich zbudowali w Dziedzicach na Śląsku w roku 1905 ojcowie Jezuici, wkrótce potem, bo w roku 1908, zrobili tosamo we Lwowie. Z domów tych korzystali przeważnie księża, a stosunkowo mało kto z pośród świeckich mężczyzn. W roku 1928 powstał dom rekolekcyjny u oo. Salwatorjanów w Trzebini,[1] jako pierwszy w Polsce dla wszystkich stanów, nietylko dla mężczyzn, jak we Lwowie i Dziedzicach, lecz także i dla niewiast, zaś na Śląsku w Kokoszycach, w letnisku dla księży, urządza się z wielkiem powodzeniem rekolekcje zamknięte dla wszystkich stanów. Jest to, można powiedzieć, pierwszy w Polsce diecezjalny dom rekolekcyjny.

Prócz tego odprawiano już (przedewszystkiem Sodalicje Marjańskie) rekolekcje zamknięte po klasztorach i dworach, jak n. p. w Bielanach pod Warszawą u oo. Marjanów, w Tuchowie u oo. Redemptorystów, w Kalwarji Zebrzydowskiej u oo. Bernardynów, w Wadowicach u księży Pallotynów, w Podkamieniu u oo. Dominikanów, tu i ówdzie u SS. Urszulanek, Nazaretanek, i Elżbietanek, we dworze u hr. Kurnatowskich w Gościeszynie, u hr. Chłapowskiej w Czerwonej Wsi i u p. Starowiejskiego dla nauczycieli i wielu innych. Były już także próby u nas odprawiania rekolekcyj na pół zamkniętych, które się urządza w ten sposób, że rekolektanci czy rekolektantki zgromadzają się na ćwiczenia duchowe w jakiejś kaplicy lub sali, a na spoczynek i posiłek idą do swych domów, zachowując rekolekcyjne skupienie i milczenie. Zagranica próbuje też — czego my jeszcze nie mamy — rekolekcyj t. zw. ulicznych, polegających na tem, że się ściąga ludzi najrozmaitszych do domu jakiegoś dobrego i życzliwega katolika, gdzie nauki rekolekcyjne, raczej pogadanki, niż medytacje, usuwają uprzedzenia do Kościoła i kapłanów, budzą wiarę i uświadomienie religijne. Przydałyby się tego rodzaju rekolekcje już i u nas, zwłaszcza w miejscowościach fabrycznych i przemysłowych.

Wielką zasługę w propagandzie rekolekcyjnej u nas ma ś. p. ks. Kazimierz L u t o s ł a w s k i, który rekolekcje zamknięte zagra-

---

[1] „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce". Trzebinia oo. Salwatorjanie s. 54

niczne dla młodych ziemian i akademików z „Odrodzenia” przeszczepił w roku 1923 na ziemię polską. Pod wpływem „Odrodzenia” powstał też osobny akademicki „Związek rekolekcyjny” we Lwowie. Związek Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich posłał na rekolekcje zamknięte w latach 1922-1927 już dość sporą liczbę uczestników, bo aż 796. Od szeregu lat odbywają się kursy rekolekcyjne dla sodalisów w każdej prowincji kościelnej i to z wielkiem powodzeniem. Kiedy n. p. dnia 21 czerwca 1930 r. zgłosiło się do domu rekolekcyjnego w Trzebini aż 70 abiturjentów, to trzeba ich było w ostatniej chwili rozdzielić na dwie grupy i jedną z nich posłać do Dziedzic, gdyż szczupły jeszcze dom św. Józefa nie mógł takiej liczby pomieścić. Także i młodzież ze „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej” bierze coraz liczniej udział w rekolekcjach zamkniętych, i to ze wszystkich diecezji w Polsce. Jest to bardzo dodatni objaw.

Co do liczby rekolektantów i rekolektantek u nas, to w Dziedzicach u o. o. Jezuitów odprawiło rekolekcje zamknięte 5,823 mężczyzn, w tem 2,272 kapłanów, w latach 1908 - 1926 r., zaś 1927-1929 było 893 uczestników; we Lwowie w domu rekolekcyjnym o. o. Jezuitów w latach 1908 - 1925 mężczyzn 4,443 w tem 3,353 kapłanów; dom św. Józefa w Trzebini u o. o. Salwatorjanów gościł w ośmnastu miesiącach 1,201 osób, mężczyzn i niewiast, więc sukces wcale zadowalający. Niedawno temu, z polecenia J. Em. Ks. Prymasa Hlonda, posłaliśmy z domu rekolekcyjnego w Trzebini prośbę do wszystkich Kuryj Biskupich w Polsce o przysłanie statystyki rekolekcyj zamkniętych w roku 1930 i otrzymaliśmy dotychczas łaskawą odpowiedź z 10 Kuryj. Statystykę tę poniżej umieszczamy.

Diecezja Katowicka: (Kokoszyce i Tarnowskie Góry): 3 kursy rekolekcyj dla księży, osób 44; dla mężczyzn 5 kursów, osób 104; dla młodzieńców kursów 3, osób 159; dla kobiet kursów 8, osób 167; dla panien kursów 9, osób 352.

Diecezja Tarnowska: 1 kurs rekolek. dla abiturjentów, osób 160.

Diecezja Łucka: 1 kurs dla kapłanów i 1 dla kleryków.

Diecezja Częstochowska: 2 kursy dla księży, osób 54; 2 kursy dla młodzieży męskiej, osób 47; 2 kursy dla młodzieży żeńskiej, osób 60.

Diecezja Kielecka: po 1 kursie dla kapłanów, organistów i nauczycieli szkół powszechnych.

Diecezja Łomżyńska: 1 kurs dla organistów, 1 dla nauczycielek szkół powszechnych.

Diecezja Chełmińska: 1 kurs dla organistów, 1 dla nauczycieli szkół powsz., 2 kursy dla młodzieży męskiej, 1 kurs dla młodzieży żeńskiej, 1 dla maturzystów gimn., 2 dla księży i 7 dla zakonnic.

Diecezja Lwowska: 1 kurs dla kapłanów, osób 70; 2 kursy dla akademików (o. o. Dominikanie); 8 kursów dla zakonników (o. o. Bernardyni).

Diecezja Sandomierska: 1 kurs dla księży; 1 dla nauczycieli szkół powszechnych; 1 kurs dla ziemian, osób 25.

Diecezja Włocławska: 2 kursy dla kapłanów; 2 dla kleryków; 2 dla uczniów gimn.; 3 dla młodzieży męskiej; 3 dla młodz. żeńskiej.

Dom rekolekcyjny o. o. Jezuitów we Lwowie: 58 kursów dla różnych stanów, osób 428.

Dom rekolekcyjny o. o. Jezuitów w Dziedzicach: 8 kursów dla kapłanów, osób 148; 2 kursy dla młodzieży Polskiej Śląskiej, osób 120; 1 kurs dla absolwentów Sodalicji N. M. P., osób 41, 1 kurs dla panów z inteligencji, osób 24.

Myślę, że będzie także ciekawą i interesującą najnowsza, z roku 1930, statystyka rekolekcyjna z domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini:

	Zawód	Rekol. zbiorowe ilość kursów	Rekol. osobiste ilość	Rekol. osobiste osób	Razem osób
1.	Księża	2	16	2	18
2.	Naucz. szk. powsz.	2	34	—	34
3.	Panie z inteligencji . . .	2	23	3	26
4.	Uczniowie z gimn.	2	52	—	52
5.	Sodalicje	1	37	—	37
6.	Panny	13	705	8	713
7.	Bractwo różańcowe panien .	1	86	—	86
8.	Młodzieńcy	2	49	3	52
9.	3-ci Zakon	4	368	—	368
10.	Wdowy	1	79	—	79
11.	Kobiety	5	243	7	250
12.	Mężczyźni	3	39	—	39
13.	Panowie z inteligencji . .	4	39	15	54
14.	Uczenice abiturjentki . . .	1	30	—	30
15.	Zakonnicy	1	19	1	20
	Razem .	44	1819	39	1858

Bardzo silnie rozwija się ruch rekolekcyjny na Śląsku, gdyż tamtejsi katolicy mieli w okresie należenia do państwa niemieckiego sposobność zetknąć się z ruchem rekolekcyjnym w Niemczech, potrzebę rekolekcyj zamkniętych lepiej rozumieją i na modłę zagraniczną propagują rekolekcje z ambon, przez afisze rekolekcyjne, z pomocą prasy i radja. Niejeden odczyt na temat rekolekcyjny wygłosiła w radjo poznańskiem p. Kazimiera Berkanówna. Wyżej podpisany miał też w radjo krakowskiem odczyt o rekolekcjach dnia 16 lipca 1930 r. na temat: „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce".

Z literatury i pracy rekolekcyjnej w Polsce z ostatnich wydawnictw zasługują na wzmiankę takie broszury, jak *Rekolekcje zamknięte* ks. Józefa Winkowskiego, *Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce* ks. Czesława Małysiaka T. B. Z., *Czy słyszałeś co o rekolekcjach zamkniętych* i *Djalogi rekolekcyjne* tegoż samego autora. [1] Wychodzi też w Polsce pierwsze pisemko rekolekcyjne w Trzebini u oo. Salwatorjanów pod tytułem „Dzwonek Rekolekcyjny". Zaczął je wydawać ks. Czesław Małysiak T. B. Z. w sierpniu 1928 roku i liczy już dziś (koniec 1930 r.) 9,000 prenumeratorów, idzie także i zagranicę, a niektórzy chcieliby je widzieć w tłomaczeniu niemieckiem, francuskiem i ukraińskiem.

Także coraz więcej tygodników i miesięczników umieszcza już u nas artykuły o rekolekcjach zamkniętych. Niejeden z takich artykułów napisał ks. Dr. Jan Korzonkiewicz, kanonik katedralny z Krakowa.

Ponieważ w Domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini rozpoczęliśmy od roku 1928 dawać rekolekcje zamknięte dla wszystkich stanów i przybywają do nas na te rekolekcje katolicy ze wszystkich stron Polski, nawet i z najodleglejszych, tak, że czasem na jednym i tymsamym kursie mamy ludzi z 4, 5 i 6 diecezyj, przeto spróbowaliśmy urządzić w roku 1929, dnia 25 sierpnia pierwszy w Polsce „Dzień rekolekcyjny", na którym wygłoszono kilka kazań i odczytów na tematy rekolekcyjne. [2]

---

[1] Wszystkie te broszury można nabyć u oo. Salwatorjanów—Trzebinia 2.
[2] „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce" s. 62 i nast.

Ojciec św. Pius XI raczył przesłać swoje papieskie błogosławieństwo, również i J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hlond, a Ks. Biskup Rospond z Krakowa przewodniczył zebraniom Dnia rekolekcyjnego.

Dnia 3 marca odbyła się znów „Konferencja rekolekcyjna", urządzona w Poznaniu przez J. Em. Ks. Kardynała Hlonda wobec delegatów z całej Polski, tak duchownych, jak też i świeckich i ta konferencja postanowiła, że narazie sprawą rekolekcyj zamkniętych zajmą się Dyrektorzy Akcji Katolickiej w Polsce i ta też konferencja bardzo się przyczyniła do obecnego rozwoju ruchu rekolekcyjnego w Polsce. Prawdopodobnie w roku 1931 w miesiącu sierpniu odbędzie się drugi „Dzień rekolekcyjny" w Trzebini u oo. Salwatorjanów.

Miejmy nadzieję, że wkrótce u nas w Polsce zrobi się duży ruch rekolekcyjny, że każda diecezja będzie miała przynajmniej jeden dom rekolekcyjny, że każdy z nas zapragnie odprawić choć raz w życiu rekolekcje zamknięte. Jeśli się to stanie, to wzmocni się nasz katolicyzm i nie będzie on tylko zewnętrznym, uroczystościowym, lecz uświadomionym i konsekwentnym.

Zakończę słowami jednego z naszych robotników, który do różnych podziękowań za rekolekcje, dodał następujące słowa: „Oby w Polsce, jak ona długa i szeroka, od Karpat aż po Bałtyk, budowano czemprędzej i to jak najwięcej domów rekolekcyjnych, oby było jaknajwięcej rekolektantów, którzyby chcieli korzystać z rekolekcyj zamkniętych!"

JERZY SIWECKI
Warszawa.

Widowiska pasyjne w Oberammergau.

Wspomnienie.

Oberammergau — niewielka miejscowość, licząca zaledwie 2300 mieszkańców, ma charakter zwykłej bawarskiej wsi. Lecz ubiegłego lata we wsi tej panował ruch niebywały. Obok powozów i pojazdów konnych o kształcie z przed wieku wypadają z za węgłów samochody ze wszelkich krajów. W jakiejś niewielkiej chacie znalazło schronienie biuro podróży Cooka, owdzie nad małem okienkiem żółci się szyld wszędobylskiego Kodaka. Po chodnikach i środkiem ulic tłumy śpieszą do miejsca widowisk. Rozbrzmiewają najrozmaitsze języki. Wszelako nielicznych w tej masie ludzi mieszkańców Oberammergau rozpozna się odrazu. Mężczyźni bowiem, ubrani wprawdzie, jak inni Bawarczycy, w krótkie spodenki, noszą wszyscy długie włosy i zarost. Każdy z nich, w tej czy w innej scenie, jako aktor czy jako statysta, na stałe czy w zastępstwie, bierze udział w przedstawieniu pasyjnem. Chłopcy również, mali, czy więksi, wszyscy podtrzymują opadające aż na ramiona kędziory. Muszą się od młodu wżywać w swoje przyszłe role. Kto wie, może za lat 10 wypadnie im grać apostołów? Pogodne i poważne są twarze tych ludzi, przeświadczonych o wielkiej swej misji.

Oto już 300 lat mija od chwili, gdy doliny Loisach i Ammer nawiedziła straszna zaraza. Pozostałe miasteczka dla przebłagania Boga wystawiły krzyże, kaplice i kościoły. Wieś Oberammergau ucierpiała również ogromnie. Od jesieni 1632 r. do następnego lata 84 osoby padły ofiarą moru z pośród rodzin szanownych, z których pewne do dziś dotrwały. Kośba to straszna dla osady, liczącej wówczas niewiele co ponad 600 dusz. Wtedy to rada gminna złożyła w kościele społeczny ślub, że Oberammergau po wsze czasy co lat 10 mękę Pańską odgrywać będzie. Mimo ciężkich nieraz warunków i wielu trudności Ober-

ammergau wytrwało przy ślubie. Wciągu 3 wieków 4 jedynie zaszły wypadki, gdy widowiska się nie odbyły. W roku 1930 gmina zdobyła się na nowy wysiłek, uwieńczony wynikiem wspaniałym. Kosztem miljona marek postawiono budynek sceniczny i garderoby. Przedstawienia odbywały się pierwotnie w kościele, potem na placu przed kościołem, wreszcie na łące poza miastem, gdzie nakoniec wzniesiono ogromną halę obejmującą 5200 miejsc. Sprawę oświetlenia rozwiązano w sposób prosty a pomysłowy. Hala jest otwarta z jednej strony, gdzie umieszczono proscenium. W ten sposób ponad krużgankami Piłata i Annasza, stojącemi po obu stronach właściwego budynku scenicznego, roztacza się naturalny krajobraz górski a barwne wschodnie stroje aktorów kąpią się w słońcu. Przedstawienie bowiem trwa cały dzień od 8 do 12 i od 2 do 6, przytem te części gra się bez przerw. Od wschodu do zachodu słońca słuchała tragedyj publiczność grecka; podobną wytrwałość wykazywali wierni w czasie dawnych nabożeństw chrześcijańskich, które i dziś po kilka godzin się ciągną w liturgji wschodniej. Publiczność w Ammergau, która się zgromadza, by zobaczyć raczej misterjum, niż sztukę teatralną, zdecydowana jest również na długotrwałe skupienie. Po sali roznoszą francuski, niemiecki i angielski tekst partyj mówionych i śpiewanych. Kto zna język, bierze tekst oryginalny, by słowo po słowie śledzić rozwój akcji, gdyż odległość nie pozwala na zrozumienie poszczególnych wyrazów.

Lecz oto początek. Przy towarzyszeniu niewidocznej orkiestry z dwóch stron wkracza majestatycznie na proscenium chór, z 50 osób złożony, stając w jednym szeregu. Ubrani są jednako, mężczyźni i kobiety, w sięgające stóp biało-niebieskie szaty z diademami na długich włosach. Słońce cudnie obrzeża ich postacie, suknie falują na wietrze. Chór składa się z 15 sopranów, 13 altów, 10 tenorów i 8 basów. Właściwą grę poprzedza wstęp, podający ideę przewodnią widowiska. Przy śpiewie chóru ukazuje się widzom obraz wypędzenia pierwszych rodziców z pod rajskiego drzewa, które się stało źródłem grzechu. Antoni Lang, długoletni odtwórca roli Chrystusa, występujący obecnie jako prolog i przewodnik chóru, zwraca się do widowni słowami, które

wypowiada w dostojnym asklepiadejskim rytmie. Pozdrawia w widzach tych, którzy, kierując się miłością do Zbawiciela, przyszli odbyć wraz z Nim Jego drogę krzyżową.

Niechaj wszystkich umysły będą zwrócone do niego —
Módlcie się z nami wraz, by wypełnił się czas
Kiedy ślubu świętego
Dług spłacamy Wiecznemu.

Słowa te doskonale charakteryzują nastrój i charakter widowisk w Ammergau. Kończy wstęp obraz adorowania przez ludność krzyża, drzewa, z którego na świat spłynęło zbawienie. Misterium crucis — oto idea przewodnia widowiska. Całość podzielona na 16 t. zw. przedstawień, posiada 71 scen i 24 żywe obrazy. Akcja każdego przedstawienia poprzedzona jest prologiem i chórem. Prolog, zapowiadając następujące ogniwo z pasma cierpień Chrystusowych, zestawia je z odpowiedniemi motywami Starego Testamentu. Wówczas odkrywa się żywy obraz, ilustrujący dany motyw. Chór w stosownym tonie i rytmie uzupełnia śpiewem to, czego plastycznej, ale niemej grupie nie dostaje. To zestawianie obrazów z akcją jest może najbardziej oryginalną cechą widowisk w Ammergau. Żywe obrazy, same ułożone podług arcydzieł malarstwa, dają pojąć nowoczesnemu człowiekowi smak dawniejszych mistrzów do Starego Testamentu. Spostrzegamy, jak Stary Testament żyje w Nowym przez swe podobieństwa i figury. I jedne obrazy posiadają w stosunku do akcji charakter przepowiedni, inne figur, inne wreszcie wprowadzono poprostu dla analogji, a nawet antytezy. I tak naradę Sanhedrynu poprzedza obraz, jak synowie Jakóba zmawiają się przeciw Józefowi; przed sceną Ostatniej Wieczerzy ukazuje się cudowne zesłanie manny na pustyni; przed drogą krzyżową widzimy Izaaka, niosącego drzewo na ołtarz, gdzie ma być ofiarowany. Lecz z drugiej strony, scenę „Ecce homo" poprzedza mocą przeciwieństwa triumf, jaki wdzięczny lud zgotował Józefowi. Obrazy te, wspaniałe z malarskiego punktu widzenia, potęgują również wrażenie tego największego z dramatów. Wobec nich bledną piękne porównania i metafory, z pomocą których chór tragedyj klasycznych wzbudzał współczucie dla bohatera sztuki. Plastyczność

obrazu podkreśla rzeczywistość faktów przedstawianych. Ich nieruchomość wszakże zaznacza, że są one jedynie zapowiedzią akcji właściwej i każe na nie z tego stanowiska patrzeć.

Trudno jest zdać sprawę z wrażeń, jakie wywiera sama akcja. Ponieważ dotyczy ona życia Chrystusa Pana, które się zna i wielokrotnie przeżywa, wrażenie musi być u każdego inne i od niego samego zależne. Jednakże sądząc po wyglądzie widowni, można stwierdzić, że sceny najbardziej tragiczne — drogi krzyżowej i ukrzyżowania — wstrząśnienia nie wywołały. I nic w tem dziwnego. Każdy najdrobniejszy szczegół kaźni na Golgocie nabrzmiał w ciągu wieków religijną treścią. Każda wzmianka w Ewangeljach została wyzyskana w medytacjach, doczekała się genjalnego odtworzenia w sztukach plastycznych przez największych mistrzów. Każde słowo Zbawiciela na krzyżu było źródłem natchnień muzyków, tematem oratorjów oraz hymnów. I dlatego choćby najwierniejsze przedstawienie tych nieskończonej wagi wypadków, zawierających potencjał silnych przeżyć we wszelkich czasach u jednostek i mas, musi wydać się niedopasowanym do ważności tematu skrótem kinematograficznym i umniejszeniem.

Odrębnie ma się rzecz z motywami, które rzadziej stają się tematem religijnych rozważań. I tak głębokiem wzruszeniem przejmowała scena pożegnania Chrystusa Pana z Matką i z uczniami w Betanji. Dała się ona zrealizować i odczuć zupełnie po ludzku, tem więcej, że wysuwało się tu na pierwszy plan cierpienie nietyle Zbawiciela, co Jego otoczenia. Był to moment, gdy głośny szloch rozlegał się na sali.

Wypływa stąd, że jeśli kto chce osiągnąć z realistycznych „Passionsspiele" wrażenie misterjum, jeśli pragnie, by stały się one kanwą jego religijnych przeżyć, to tego nie osiągnie.

Wynosi się natomiast z Oberammergau inną, niezaprzeczoną korzyść: poczucie realizmu historycznego męki Pańskiej, którego u wierzących osób często brak. Odnosimy się zazwyczaj fideistycznie nietylko do prawd religijnych, ale i do... faktów historycznych, gdzie wiary w ścisłym sensie nie potrzeba. Natomiast gdy jesteśmy świadkami obrad Sanhedrynu i całego procesu

Chrystusa, żywo uprzytomniamy sobie cały przebieg wypadków. Piłata — którego nazwisko zaznacza moment historyczny w składzie apostolskim, rozumiemy doskonale i, wczuwając się w jego psychologję, „nie rozumiemy" wraz z nim ludu izraelskiego, który dobrze znamy skądinąd.

Staranna i pełna pietyzmu jest gra aktorów. Rekrutują się oni wyłącznie z gminy Oberammergau, a przecież talent ich jest widoczny i technika pierwszorzędna. Przyczynia się do tego nawskroś religijna i artystyczna atmosfera tej miejscowości, pełna średniowiecznej harmonji między religją a życiem. Praca rąk ma tu wielką godność i jest zarazem sztuką. Obok rolnictwa kwitnie tu rzeźbiarstwo, snycerstwo i ceramika. Przedstawiciele tych rzemiosł stanowią największy odsetek aktorów pasyjnej sceny. Ci ludzie całemi laty przygotowują się do swych ról, które wyznacza komitet gminny, ale są w nich i takie, które już niejako dziedzicznie pozostają w jednej rodzinie. W programie tegorocznym np. powtarza się 9 razy nazwisko Lang, a 5 — Bierling.

Postać Chrystusa odtwarzał w tym roku rzeźbiarz Alojzy Lang. Rola jego składa się niemal wyłącznie ze słów Pisma św., które wypowiada powoli i z mocą. Alojzy Lang jakby nie śmiał posuwać się do realizmu zupełnego, jakby przez pokorę nie życzył sobie, aby widze osiągnęli złudzenie, iż Chrystus stoi przed nimi. Ten brak ma swój urok szczególny.

Z innych kreacyj najwięcej realizmu mają: Kaifasz, Annasz i Judasz. Postaci te nie są narysowane naiwnie, jako czarne charaktery. W Kaifaszowej zawziętości przebija również i troska o losy Izraela, Judasz zaś ze swem ustawicznem wahaniem — to tylko niewolnik chciwości i człowiek małej wiary. Jego walkę ze sobą przedstawiono z wielką wnikliwością psychologiczną.

Ale już najlepszym aktorem jest tłum. Setki ludzi, krzyczące „Hosanna!", a potem, podburzone przez handlarzy i kapłanów, zwracające się z nienawiścią przeciw Temu, którego dopiero co czcili — te setki swem nieludzkiem wyciem i wyciągniętemi pięściami przemawiały aż nazbyt realistycznie, nasuwając smutne refleksje. Takiego tłumu nie widzi się nigdzie na scenie.

To nie jest tłum statystów. To tłum aktorów, z których każdy za zaszczyt poczytuje sobie udział w przedstawieniu.

Tekst, układ i reżyserja wykazuje znawstwo sztuki teatralnej i kierowników. Widać niemały wpływ dramatu klasycznego, który dominował jeszcze, gdy reformowano widowiska w Ammergau. To zespolenie średniowiecznego misterjum ze środkami artystycznemi tragedji greckiej harmonizuje jednak z powagą treści i przyczynia się niewątpliwie do wspaniałości widowiska. Tylko, niestety odbiera mu zarazem charakter prymitywu. Można przytem zarzucić, że muzyka jest zbyt operowa. Niewątpliwie, muzyka kościelna byłaby tu bardziej na miejscu, choćby niewszystkim słuchaczom odpowiadała.

Jakkolwiek się kto zapatruje na sprawę wystawiania męki Pańskiej na scenie, przyznać musi, że staranniejszego jej wykonania i lepszej atmosfery, niż w Ammergau, nie znajdzie nigdzie. I nikt nie żałuje, kto miał szczęście widzieć to jedyne w świecie i tylko co lat 10 powtarzane widowisko. I uzna, że wykonawcy ślubu mają specjalną misję do spełnienia. Oto rozbawionemu i w szalonem tempie żyjącemu współczesnemu światu stawiają przed oczy tajemnicę krzyża, którą każą rozpatrywać dzień cały. I nie jest może rzeczą przypadku, że w liczbie 400 tysięcy osób, które oglądały widowiska w r. 1930, 50 tysięcy przybyło ze Stanów Zjednoczonych, z kraju, którego ideały życiowe są jaknajbardziej dalekie od przyznawania wartości cierpienia. Tam nad bystrym Ammerem między dwiema częściami gry pątnik czy widz musi się ustosunkować do treści przedstawienia.

Misterium crucis — to sprawa całego świata.

X. Dr. STEFAN WYSZYŃSKI
Włocławek.

Główne typy Akcji Katolickiej zagranicą.

Praca nad wytworzeniem odpowiadających naszym potrzebom form organizacyjnych Akcji Katolickiej zmusza nas do przeprowadzenia studjów porównawczych nad doświadczeniami różnych społeczeństw katolickich. Jakkolwiek bowiem warunki pracy katolickiej jednego społeczeństwa różnią się często znacznie od warunków innego społeczeństwa, jednak są nieraz okoliczności bardzo zbliżone, nadto rozmaitość wzbogaca doświadczenie i ustrzega od błędów, zwłaszcza w sprawach najbardziej ogólnych. Zdając sobie sprawę z odrębnych warunków, wśród których rozwijał się katolicyzm polski, nie mniej jednak rozumiemy potrzebę korzystania z dorobku innych. Temiż względami kierowani, zebraliśmy szereg uwag, spostrzeżeń i osobistych dłuższych obserwacyj nad pracą katolików włoskich, francuskich, belgijskich, holenderskich i niemieckich, które podajemy w możliwie syntetyczny sposób. Nie chodzi nam o całkowite wyczerpujący obraz działalności katolickiej w różnych tych krajach; ujmujemy tylko jej rysy przewodnie, charakterystyczne i właściwe danej formie organizacyjnej zestawiamy wspólnie, aby dać materjał do porównania i wniosków.

Charakter syntetyczny i porównawczy najbardziej ogólnych cech Akcji Katolickiej w różnych społeczeństwach katolickich uwalnia nas od obowiązku opisywania działalności i form licznych organizacyj katolickich. W sprawie tej odsyłamy do istniejących prac polskich[1] i obcych.[2] W referacie naszym przedstawimy główne typy Akcji Katolickiej: włoski, francuski, belgijsko-holenderski i niemiecki, dorzucając na zakończenie kilka wniosków pod adresem polskiej Akcji Katolickiej.

---

[1] Por. X. prof. Dr. A. Roszkowski, *Akcja Katolicka we Włoszech Belgji, Holandji, Francji i w Polsce.* Łódź 1930 s. 58

[2] G. Monti, *Manuale Internazionale della organizzazioni cattoliche.* Torino 1924 s. 318

I. Typ włoski Akcji Katolickiej.

W ciągu kilku ostatnich lat uwaga świata katolickiego ześrodkowała się we Włoszech z większem niż zwykle zainteresowaniem. Uzyskawszy nowe warunki życia politycznego i religijnego, katolicy włoscy skrzętnie pracują nad odrodzeniem moralnem swego narodu; działalność ich jest tak wydatna, że słusznie budzi najpiękniejsze nadzieje i jest naśladowana w wielu krajach katolickich. Bogata literatura, poświęcona włoskiej Akcji Katolickiej, jest najlepszym wyrazem tego zainteresowania.[1] I słusznie, jakkolwiek bowiem A. K. we Włoszech nie jest czemś nowem, to jednak współczesna jej forma jest całkowicie nowa i w swoim rodzaju jedyna. Zanim ją zaczniemy omawiać, podamy kilka uwag dotyczących środowiska.

1. *Środowisko religijne* jest dosyć różnorodnie określane, często pod wpływem zewnętrznych tylko spostrzeżeń. Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości wielkie przywiązanie Włochów do religji katolickiej, silna wiara — tradycyjna, wrośnięta w krew narodu, gorąca i namiętnie nieraz uzewnętrzniająca się pobożność, którą tak łatwo podpatrzeć w niezliczonych kapliczkach świątyń włoskich, skłonna wprawdzie do ofiar i uniesień, ale i wymagająca, niecierpliwa. Lud włoski „obcuje ze swym Bogiem, jak gdyby Go na oczy widział — i mówi Doń — i wykrzykuje Mu swoje potrzeby, nieraz namiętnie, i miewa żal do Pana Boga, jeżeli natychmiast nie słyszy odpowiedzi, i wita się z obrazami świętych, jak z żywymi znajomymi, i nieba dosięga gorącą duszą bądź w zachwytach uniesienia, bądź w łkaniu skruchy po zbrodni".[2] Wrażliwy i o bujnej wyobraźni, zamiłowany w splendorze swych świątyń i manifestacjach religijnych, biorący chętnie udział w publicznych uroczystościach, połączonych z pewną wystawą ze-

---

[1] Por. Ceslas Pera, *Le Catholicisme en Italie*. Liège. Etudes Rel., 1928 s. 100; L. Civardi, *Manuale di Azione Cattolica secondo gli ultimi ordinamenti*[5]. Pavia 1930 2 vol. 254+340; *Direttive e programmi dell'Azione Cattolica*, Milano 1925 s. 156; E. Schlund, *Die Katholische Aktion*. München 1928 s. 142 i wiele in. cyt. w toku pracy.

[2] Por. S. Margert, *Duch czasu*. Powieść z XV w. z Cyklu „Savonarola" cz. I, s. 25, wyd. Ks. św. Wojciecha, Poznań.

wnętrzną, lud ten posiada religijność ściśle i nieodłącznie związaną z życiem narodu; wyciągnął z tego wnioski Mussolini, dowodząc, że nie można bezkarnie rozrywać tego związku wieków bez szkody dla kultury i życia narodowego.[1]

Włoska A. K. musi poważnie liczyć się i z różnorodnym poziomem kultury swego narodu, wyrażającym się chociażby w odmiennym charakterze takich miast, jak Wenecja, Medjolan czy Turyn, Florencja czy Rzym, Neapol czy Palermo.

Wreszcie *stosunki polityczne*. Przed rozwiązaniem kwestji Rzymskiej zmuszała katolików do ścisłego organizowania się walka z Kościołem. Obecnie w obliczu faszyzmu, bardzo mocno wciągającego obywatela w swe formy organizacyjne, A. K. podkreśla również silnie czynnik organizacyjny.

2. *Dawna tradycja*. Wprawdzie A. K. Włoska w dzisiejszej swej formie jest wytworem ostatnich kilku lat, ma ona jednak starą tradycję, samo jej pojęcie jest wypracowane nie tylko przez myśl, lecz i przez życie. Włochy katolickie mają w historji piękne karty, zapisane przez takie organizacje, jak *Associazione cattolica per la libertà della Chiesa in Italia* (Bolonja, 1866), *Società della Gioventù Catt. Italiana* (1868), ze słynnem *Opera dei Congressi* (1876 — 1904), faktycznym kierownikiem włoskiego ruchu katolickiego, a po enc. *Rerum Novarum* (15.V.1891) bardzo ożywiony ruch umysłowy i organizacyjny (kongresy dla studjów społ., program medjolański, ustalający stosunek katolików do socjalizmu, 1894), akcja ekonomiczna w stowarzyszeniach wzajemnej pomocy, kasach wiejskich, kooperatywach, bankach kat. Od kongresu florenckiego (24.2.1906) A. K. reorganizuje się w 4 grupach: *Unione popolare, Unione economico-sociale, Unione elettorale, Società della Gioventù C. I.* W r. 1908 powstaje stowarzyszenie kobiet p. n. *Unione delle donne cattoliche.*[2] *Unione Popolare* stała się tem, czem było ongiś *Opera dei Congressi*, czem dziś jest *Giuntà Centrale A. C. I.* We Włoszech powtarza się jedno zjawisko: ciągła dążność do centralizacji i koordynacji. Z tych dążeń wyrosła reforma Piusa XI i dzisiejsza organizacja A. K.

---

[1] Por. *Gli Accordi del Laterano*. Roma 1929 s. 164

[2] por. Civardi, w. c. I, s. 63—86

3. *Reorganizacja.* Encyklika Piusa XI *Ubi arcano Dei* (23.XII.1922), wraz z hasłem *Pax Christi in regno Christi*, przynosi wezwanie, skierowane do świeckich katolików, aby wzięli udział w apostolskiej pracy. Pius XI, oceniając obecne położenie religijne i moralne świata, dąży do wytworzenia nowego prądu, nowej krucjaty religijnej. Wezwanie to wskazuje pewne warunki zasadnicze, najbardziej ogólne:

a) Idzie o zaangażowanie wszystkich warstw społecznych, wszystkich władz duszy człowieka w życiu katolickiem, o wytworzenie pewnego ducha, nastawienia myślowego, o wychowanie umysłu katolickiego, który będzie warunkiem żarliwości katolickiej, a ta użyje odpowiednich środków „z pełności serca" do odnowienia wszystkiego w Chrystusie.

b) Cechą zasadniczą tego ruchu jest świadomość apostolstwa, wykonywanego już przez sam udział w A. K. Apostolstwo świeckich, to hasło włoskiej A. K.

c) Świeccy apostołowie współdziałają w hierarchicznej misji Kościoła, działalność ich jest związana ściśle z działalnością hierarchji kościelnej. Stąd A. K. oprze się o ustrój kościelny, zabezpieczając sobieześrodkowanie swych dążeń około bezpośredniego swego celu.

d) Podstawą dla A. K., źródłem sił i energji do pracy jest życie nadprzyrodzone, które jest warunkiem i konieczną podstawą życia czynnego.

e) A. K. dąży do ożywienia życia katolickiego przez obudzenie życia organizacyjnego lub, gdy tego zachodzi potrzeba, stworzenie organizacyj katolickich, stosownie do warunków i potrzeb lokalnych.

f) Celami swemi obejmuje cele Kościoła na świecie.

Do tych tez zaczęła przystosowywać się A. K., przebudowywując swe organizacje i dając im nowe podłoże ideologiczne, bardziej sprecyzowane, jednolite i odpowiadające potrzebom chwili.

W krótkim czasie dokonano przebudowy i scentralizowano różne stowarzyszenia i związki pod kierunkiem władz naczelnych: *Giunta Centrale dell' Azione Cattolica Italiana.* Władzom G. C. podlegają następujące organizacje narodowe: *Federazione Italiana Uomini Cattolici, Società della Gioventù Cattolica Italiana, Federazione Universitaria Cattolica It., Unione Femminile C. I.,*

z trzema grupami: *Unione fra le Donne C. d' Italia, Gioventù Femminile C. I., Universitarie C. I.*[1] Posiadają one przedstawicielstwo w organach naczelnych. Wszystkie organizacje dzielą się na związki diecezjalne i stowarzyszenia parafjalne, które w pracach swoich na terenie parafji czy dziecezji są zależne od władz naczelnych danej organizacji. Uzgodnienie Akcji na terenie całego państwa, diecezji, czy parafji, odbywa się w organach, skupiających przedstawicieli wszystkich organizacyj, na danym terenie działających, a więc w *Guintà Centrale, Guintà Diocesana,* względnie *Consiglio parrochiale.*

4. *Cechy włoskiej A. K.* Rozbudowana w ten sposób A. K. ma pewne właściwe sobie cechy, które stanowią o odrębności typu włoskiego, właściwego dla stosunków włoskich. Możliwie syntetycznie wskażemy je tutaj:

a) Przedewszystkiem A. C. I. w obecnej swojej treści ideowej i formie organizacyjnej jest całkowicie wynikiem dążeń Ojca św. Piusa XI. Nie tylko myśli przewodnie A. K. są odzwierciadleniem nauk Papieża, ale nawet statuty różnych organizacyj i władz centralnych były układane przy bliskim Jego udziale. Nie można tego powiedzieć o żadnej formie A. K., rozwijającej się w innych krajach katolickich.

b) Co do treści ideowej, A. K. W. za myśl przewodnią i czynnik istotowy bierze apostolstwo ludzi świeckich, współpracujących z hierarchją kościelną. Jest więc organem, idącym po linji najbardziej aktualnych wskazań Stolicy Apostolskiej.

c) W organizacji A. K. W. podkreśla się bardzo silnie życie nadprzyrodzone, jako podstawę apostolstwa, przez rozróżnienie apostolstwa modlitwy i umartwienia, dobrego przykładu i czynu. Charakter tych organizacyj jest raczej religijny, z silną przymieszką czynnika społecznago.

d) A. K. W. w formach swych organizacyjnych stoi w ścisłym związku z hierarchją kościelną i od niej jest uzależniona w swej Akcji Apostolskiej przez nominację na naczelne stanowiska i asystentów kościelnych. Ramy organizacyjne A. K. od-

---

[1] por. Civardi, w. c. I, s. 102

powiadają ramom organizacyjnym Kościoła i obejmują władze centralne, diecezjalne i parafjalne. Ustrój A. K. jest centralistyczny; wszystkie odłamy łączą się poprzez grupy parafjalne, diecezjalne i krajowe w władzach centralnych.

e) Jednak poszczególne organizacje krajowe autonomiczne rozwijają działalność zgodnie ze swemi statutami i regulaminami w zakresie wykonywania celów sobie właściwych, pod kierunkiem swych central narodowych i diecezjalnych. Zależność od *Giuntà Centrale* dotyczny wykonywania wyżej (p. 3) wspomnianych ogólnych obowiązków i wskazań A. K. Wł. (art. 38).

f) Koordynacja polega na tem, że poszczególne organizacje, działające na terenie parafji, diecezji, czy całego kraju, wysyłają swych przedstawicieli do rad parafjalnych, dziecezjalnych, czy centralnych, gdzie uzgadniają inicjatywy i programy pracy poszczególnych autonomicznych organizacyj narodowych.

g) Specjalizacja dotyczy pewnych ważniejszych zagadnień, które ujmuje się w osobne referaty organizacyjne. Tak np. stworzono specjalne sekretarjaty dla spraw szkolnych i zagadnień społecznych. Organizacje A. K. są zasadniczo heterogeniczne, w ostatnich jednak czasach zaznaczają się dążności, zmierzające do podziału, zwłaszcza organizacyj męskich, na grupy zawodowe. W tym celu wydaje się przy biuletynie organizacji *Federazione It. Uomini Cattolici* specjalne dodatki dla grup zawodowych.[1]

5. *Owoce doświadczenia.* A. C. I., jak każde ludzkie dzieło, ma pewne trudności i braki, które mimo genjalnego statutu organizacyjnego wychodzą przy zetknięciu się z twardą rzeczywistością. Ale trudności ten nie ma, kto nic nie robi; jeżeli wspominamy o nich to tylko dlatego, że mogą one być ostrzeżeniem przed powtarzaniem błędów, które zresztą we Włoszech się widzi i do których poprawy się dąży. Krótko zwrócimy uwagę na ważniejsze:

a) przedewszystkiem daleko posunięta centralizacja nie zawsze liczy się z właściwościami terenu. Co się da zastosować i przyjmie się z powodzeniem w Medjolanie, już z trudem się przyjmuje wśród ludu Rzymskiego, a prawie zupełnego zrozu-

[1] Por. dodatek do Nr. 6, 1928 r. „per Soci Medici", dla nauczycieli, kolejarzy i t. d.

mienia nie znajdzie w Neapolu. Mamy tu oczywiście na myśli nie tylko same miasta, ale przedewszystkiem ich okolice. Nie wszędzie katolicy włoscy stoją na tym poziomie, by mogli przystosować się do wymagań dosyć skomplikowanego życia organizacyjnego A. K. To też i rezultaty A. K. są różne: w Lombardji i Piermoncie bardzo poważne, na południu słabsze.

b) Wskutek braku technicznego wyrobienia organizacyjnego, zarówno wśród mas jak i duchowieństwa, jest rzeczą bardzo trudną wprowadzić na teren parafji i rozwijać normalnie cztery organizacje. Często dzieje się tak, że tam, gdzie je powołano do życia, ksiądz prócz obowiązków asystenta kościelnego w *consiglio parrocchiale* jest faktycznie wielokrotnym prezesem, skarbnikiem, sekretarzem i t. d. Oczywiście jest to kwestja czasu, ale okazuje się, że lepiej jest zakładać organizacje stopniowo, powoli wyrabiać sobie ludzi, zwłaszcza w organizacjach młodzieży, niż forsować wszystkie cztery grupy, przez co zniechęca się członków i najgorliwszych księży.

c) Na uwagę zasługuje stosunek A. C. I. do stowarzyszeń religijnych. Wyłączone z szeregów A. K., wskutek zaangażowania kleru w robotę organizacyjną pozostały poza nawiasem ruchu odrodzeniowego. Praca w bractwach religijnych, do których Włosi tak byli przyzwyczajeni, znacznie osłabła, a nawet w wielu wypadkach zupełnie ustała. Jakkolwiek teoretycznie może się wydać słusznem, że bractwa religijne nie wchodzą do ruchu A. K., jednak praktycznie jest to nie bez szkód dla życia religijnego, a w dalszem następstwie dla samej A. K. Należyte określenie stosunku A. K. do akcji ściśle religijnej jest wymaganiem, które winno być określone w najbliższym czasie.

* * *

Naród włoski zrobił wielki krok naprzód od *Memorie d'Iddio* do *Storia di Cristo* w latach niewielkich; odrodzenie religijne Włoch nie ulega wątpliwości.

Jeżeli przemiana opinji w sferach decydujących i masach przyszła tak łatwo w ślad za rozwiązaniem kwestji rzymskiej, to jest w tem i zasługa włoskiej Akcji Katolickiej.

DOKUMENTY.

Międzynarodowe Biuro Pracy o katolickim ruchu społecznym.

Prąd podawał już dwukrotnie (t. XVI s. 35 i t. XVII s. 330) sprawozdania p. Albert Thomas, Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, dotyczące działalności społecznej katolików i Hierarchji Kościelnej.

Obecnie podajemy tłumaczenie sprawozdania tegoż Dyrektora p. Albert Thomas za 1929 r. Tytuły są dodane do tekstu.

Wiktorja z Dąmbskich Weissowa.

1. Rerum Novarum.

Katolicy w roku 1929 mieli sposobność zamanifestowania społecznego ducha, jaki ich ożywia, i stwierdzenia szerokich wskazań Kościoła. Te wskazania są to dyrektywy Encykliki *Rerum Novarum*. Nie bez racji stało się obecnie zwyczajem obchodzić jej rocznicę. Dla wszystkich katolików, pracodawców i robotników — jak władza rzymska ponownie oświadczyła, — jest to chrześcijański Statut Pracy.

Ta „powszechnie przyjęta" doktryna tworzy w dziedzinie rewindykacyj społecznych wspólną podstawę dla różnych partyj politycznych, które, aczkolwiek nie są organizacjami religijnemi, niemniej czerpią swego ducha z katolicyzmu. Ukazuje się ona jako znak łączności. Działa jako czynnik zbliżenia. Na nią powołują się i Narodowa Katolicka Federacja pracy we Francji, kiedy wkłada znaczną część swojej działalności w uruchomienie ubezpieczeń społecznych, i twórcy Międzynarodówki zrzeszeń demokratycznych o chrześcijańskim duchu, i inicjatorzy francusko-niemieckich katolickich zebrań w Paryżu w 1928 r., a następnie w Berlinie w grudniu 1929 r. Ona też w sierpniu b. r. natchnęła Tydzień społeczny we Francji, gdy podejmując najnowsze zagadnienia naukowej organizacji pracy, głosił, że „system produkcji, aby być naprawdę zracjonalizowanym, musi unormować siłę pieniądza i kredytu, zapewniając pierwszeństwo najkonieczniejszym czynnikom produkcji".

2. List Kongregacji Koncyljum do Biskupa Liénard.

Szczególniej w trzech wielkich przypadkach w ciągu 1929 r. objawiła się i ustaliła myśl katolicka. Po pierwsze 3 sierpnia 1929 r. opublikowano w organie oficjalnym Stolicy Apostolskiej — *Acta Apostolicae Sedis* — bardzo znamienny list Kardynała Sbarretti, prefekta Kongregacji Concilium do Mgr. Lienard, biskupa w Lille. Według tego listu, do Kongregacji odwołał się p. E. Mathon, w imieniu Konsorcjum Tkackiego w Roubaix-Turcoing, o wydanie orzeczenia w sprawie konfliktu między danem Konsorcjum a związkami robotników chrześcijańskich z tychże okolic. P. Mathon oskarżył był w podaniu i kilku memorjałach związki chrześcijańskie, iż „nie są rzeczywiście chrześcijańskiemi" i dostrzegł w nich „ducha marksizmu i socjalizm państwowy".

W celu rozwiązania zatargu, Kongregacja Concilium przypomina naukę Papieży. Jej zasady stosuje zarówno do organizacyj pracodawców, jak i zrzeszeń robotniczych i kończy, biorąc pod swój wysoki autorytet niektóre instytucje przemysłowego pokoju, polecane od dziesiątka lat w wielu dokumentach biskupich.[1]

Dokument ten nie zmierza do ogłoszenia nowego statutu dla syndykalizmu chrześcijańskiego. Ogranicza się do powtórzenia z naciskiem nauki Leona XIII i jego następców: godziwość, a w chwili obecnej, konieczność stowarzyszeń zawodowych, które, wyjąwszy potrzeby poszczególne, powinny opierać się zawsze na podstawie wyznaniowej i zawsze współpracować z różnemi czynnikami produkcji w wspólnym wysiłku miłości. Kongregacja Concilium poprostu stosuje te tradycyjne zasady do przedłożonego zatargu i stąd wygłasza treść swego orzeczenia: „Nie można odmówić robotnikom chrześcijańskim prawa zawiązywania własnych związków, odrębnych od organizacyj pracodawców", związków „w którychby mogli zajmować się swojemi godziwemi interesami ekonomicznemi i doczesnemi". Ponieważ te związki odrębne „nie są sprzeczne z pokojem społecznym, skoro, z jednej strony, od-

---

[1] List Kongregacji przytacza *Prąd*, tom 17 z r. 1929 s. 204 i 259. — Zb. też osobne wydanie p. t. „Kościół a stowarzyszenia zawodowe. Reskrypt św. Kongregacji Koncyljum. Wyd. Tow. Wiedzy Chrześc. Lublin 1929 s. 40

trącają zasadę walki klas, a z drugiej, przyjmują zasadę umów zbiorowych, przeto przemysłowcy nie powinni widzieć w nich przejawu nieufności". W niektórych wyjątkowych wypadkach możliwem jest zawarcie czasowych karteli „między związkami chrześcijańskiemi i neutralnemi lub nawet socjalistycznemi, w celu obrony prawowitych interesów".

Przyjmując gorąco życzenie, wyrażone przez Konsorcjum pracodawców, „aby się tworzyły związki robotnicze, naprawdę chrześcijańskie, pertraktujące z pełną niezależnością z organizacją pracodawców", Kongregacja Concilium roztrząsa „ciężkie oskarżenie, rzucone przeciw związkom chrześcijańskim". „Po wielu uważnych badaniach" władza rzymska „uznaje za swój obowiązek oświadczyć, że najcięższe oskarżenia, przypisujące związkom ducha marksowskiego i socjalizm państwowy, są całkiem pozbawione podstaw i niesprawiedliwe". Mogły zajść omyłki taktyczne i wysłowienia, przeto należy zapewnić instytucjom wychowania robotniczego, począwszy od najniższego, a zwłaszcza kierownikom wykształcenie społeczne chrześcijańskie, jako też „dostateczną znajomość praktyczną technicznych zagadnień, zawodowych i ekonomicznych". Tym sposobem, zgodnie z życzeniami Kościoła Katolickiego, „związki robotnicze istotnie katolickie wzmogą się liczebnie i ilościowo".

Gdy przejdziemy do tego, co bezpośrednio dotyczy przemysłowców z Konsorcjum, to spostrzeżemy, że reskrypt składa hołd „wspaniałym dziełom dobroczynności, uprawianej przez pracodawców", dziełom, jakie były utworzone, ale zwracając się do katolików, Kongregacja Concilium „nie może nie wezwać ich do zastanowienia się, iż dla trwałego pokoju między pracodawcami a robotnikami, nie wystarcza odwołać się do solidarności zawodowych" i mnożyć dzieła dobroczynne, natchnione czysto ludzką filantropją. Prawdziwą zgodę i prawdziwy pokój otrzyma się tylko przez przystąpienie „wszystkich" do jasnych wskazań moralności chrześcijańskiej. Kongregacja Concilium „nie może nie podkreślić, że aczkolwiek indywidualnie kierownicy Konsorcjum „jawnie wyznają wiarę katolicką, faktycznie budowali oni swoje zrzeszenie na podstawie neutralnej". Jeżeli pracodawcy nie mogą w danej

chwili utworzyć swoich wyznaniowych związków, powinni, pod osobistą odpowiedzialnością moralną, baczyć, aby powzięte w neutralnych uchwały były zgodne z zasadami moralności katolickiej.

Kongregacja Concilium pragnie, aby między dwiema organizacjami, Konsorcjum pracodawców i związkiem robotniczym chrześcijańskim, „znikły niedowierzania i powstały sprawiedliwe i pokojowe stosunki. Oba związki powinny dać przykład tej współpracy klas, jakiej żąda moralność, którą wyznają". Kongregacja widziałaby z radością ustalenie się regularnych stosunków wzajemnych między temi związkami przez pośrednictwo stałej komisji mieszanej, ażeby organizacje zawodowe były, „jak powinny być podług nauki chrześcijańskiej, środkiem wzajemnego porozumienia, przychylnej dyskusji i pokoju".

Reskrypt Kongregacji Concilium, przeznaczony dla bardzo uprzemysłowionego okręgu Roubaix - Turcoing, osiągnął godne uwagi przyjęcie w środowiskach katolickich nietylko we Francji, ale w całej Europie i w obydwu Amerykach.

3. Dziesiąta rocznica uchwał Komitetu Biskupów amerykańskich.

Drugim wielkim faktem w naszem rozumieniu, z roku 1929, są manifestacje i formuły, przyjęte przez katolików Stanów Zjednoczonych. Daleki od obojętności względem mas robotniczych, do których należy znaczna liczba jego wiernych, Kościół katolicki Stanów Zjednoczonych zawsze uważnie śledził wpływ ekonomicznego rozwoju tego olbrzymiego kraju na stosunki ludzkie. W roku 1929 obchodzono dziesiątą rocznicę orędzia biskupiego, które głęboko zaznaczyło w Północnej Ameryce rozwój doktryny społecznej katolickiej. Było to nazajutrz po wojnie, gdy na skutek uchwały Centralnego Stowarzyszenia katolików amerykańskich (National Catholic War Council) czterej biskupi, członkowie zarządu tego stowarzyszenia, ustalili „w ramach instytucyj istniejących" program przebudowy społecznej, ograniczając się z rozmysłu „do reform, osiągalnych w krótkim czasie, i do zasad ogólnych, mogących kierować dalszym rozwojem".

Autorowie orędzia wskazali trzy główne niedostatki obecnego systemu: ogromne marnotrawstwo i trwonienie wartości zarówno w produkcji, jak i w podziale, niewystarczające dochody u znacznej większości zarobników, zbyt wielkie dochody, jako zysk nieusprawiedliwiony drobnej mniejszości uprzywilejowanych kapitalistów. Sprowadzić do minimum pracę kobiet w warsztatach, stopniowo skasować zatrudnienie robotników poniżej szesnastu lat, zapewnić pracującym higienę i bezpieczeństwo w warsztacie oraz przyzwoite mieszkanie, zmniejszyć koszty utrzymania z pomocą stowarzyszeń współdzielczych, ustalić prawne minimum płacy, oto palące zadania, jakie wskazano. Przemysł winien zaopatrzyć na cały czas życia potrzeby człowieka, którego zatrudnia. Płaca powinna pokrywać bieżące potrzeby rodziny, a stopniowo potrzeby przyszłości i powinna dać możność oszczędności robotniczej, ubezpieczenia się przeciw ryzykom społecznym. Dopóki nie będzie osiągnięty ten normalny poziom zarobków minimalnych, Państwo powinno przyjść z pomocą zarobnikom. Jestto zło konieczne, ale czasowa pomoc, dopóki robotnik nie będzie pobierał wystarczających dochodów. A jeżeli zdarzyło się dzięki wojnie, że znaczna większość zatrudnionych otrzymała więcej niż zapłatę życiową, nie należy zapominać, że „ostatecznie zapłata życiowa niekoniecznie jest pełną miarą sprawiedliwości, lecz tylko minimum sprawiedliwości". A zresztą, czyż rozwój gospodarczego życia nie wypływa z wysokich zarobków i ze zdolności nabywczej mas pracujących?

Oto plan reform natychmiastowych, który w szerokiej mierze powinien zaradzić marnotrawstwu, istniejącemu obecnie w produkcji i podziale, który jednak, ze względu na głębsze reformy, nie może pominąć systemu szerszych zagadnień i głębszych ulepszeń. „Nie można w pełni osiągnąć możliwości intensywnej wydajności, jak długo robotnicy pozostaną prostymi zarobnikami. Pod tą czy inną formą, trzeba, żeby większość pracowników przynajmniej częściowo nabyła własność środków produkcji", czy to z pomocą współdzielni, czy przez różne kombinacje zrzeszeń kapitału. Żeby nie dopuścić do przesadnego gromadzenia się zysków w rękach nielicznej mniejszości, orędzie biskupie wymienia, między

środkami najskuteczniejszemi, zniesienie monopolistycznych kontroli nad dobrami spożywczemi, ścisły nadzór rządu nad prywatnemi monopolami usług publicznych, wysokie podatki od dochodów, od wygórowanych zysków i od spadków. Nie znaczy to, aby zysk nawet wyższy od średniego, nie miał być dozwolony ludziom o wyjątkowej wydajności, ale polityka dobra ogólnego, zarówno jak uczciwość, wymaga, aby ci ludzie wyjątkowi dzielili się ze spożywcą owocem swej działalności w postaci obniżenia ceny.

Wszelakoż te nieodzowne reformy pozostaną próżnemi, jeśli się nie dokona istotne przeistoczenie umysłowości zarobników i kapitalistów. Do robotnika należy, aby za dobrą zapłatę dał uczciwie przepracowany dzień pracy; zatrudniający zaś winien nie zapominać, że, jeśli może otrzymać ze swego interesu słuszny zysk, to nie ma prawa wymagać ze swoich inwestycyj zysku, dopóki jego personel nie otrzymał chociażby życiowej zapłaty.

W r. 1920 list zbiorowy Episkopatu Stanów Zjednoczonych przyswoił sobie w ogólnych zarysach powyższy program przebudowy społecznej: prawa i obowiązki kapitału i pracy, organizacje syndykalne, udział robotników w miarę ich uzdolnień w zarządzie przedsiębiorstw przemysłowych, nadzorcze prawa zbiorowości narodowej.

Ten to program biskupi z r. 1919 stał się źródłem orjentacji ogólnej i bezpośrednich praktycznych wskazań dla National Catholic Welfare Conference, temu skoordynowanemu, scentralizowanemu ruchowi katolików amerykańskich, którego biuletyn, wydawnictwa i komunikaty propagandowe oraz liczne kongresy wywierają wpływ decydujący na społeczną działalność katolicką. Doroczne „konferencje w sprawie zagadnień przemysłowych" grupują w każdem ważniejszem ośrodku produkcji kierowników przemysłu, robotników, socjologów i działaczy społecznych.

4. Kongresy Centralnego Związku Katolików amerykańskich.

Liczniejsze i lepiej obesłane niż w innych latach kongresy regjonalne w liczbie sześciu w r. 1929 rozszerzyły swój wpływ „od jednego oceanu do drugiego" w dziedzinie zagadnień życia przemysłowego i rolniczego.

Zebranie w Wheeling (Wirginja zachodnia) badało trudności przemysłu węglowego, a w szczególności kopalni smołowca, niskie zarobki, projekt reglamentacji legalnej, przedłożony Senatowi, i konieczność skoncentrowania przedsiębiorstw.

Kongres w Green Bay (Wiscontin) zajął się całokształtem sytuacji robotników, zatrudnionych w przemyśle. Opierając się na badaniach krajowych organizacyj dobroczynnych, orzekł, że budżet ojca rodziny przy normalnym stanie pracy, nietkniętym chorobą i bezrobociem, jest niewystarczający. Jeżeli robotnicy chcą, żeby płace, oznaczane nie przez „siły ekonomiczne", ale przez „sprawiedliwość ekonomiczną", uczestniczyły w zyskach przedsiębiorstwa i żeby wogóle uzyskać szerszy rozdział produkcji zbiorowej, będą musieli odwołać się do mocnej organizacji własnych związków zawodowych i do pomocy Państwa. Poświęcając coraz więcej uwagi bezrobociu, kongres stwierdza zdumiewający objaw, że bezrobocie zwiększa się w okresie wzrastającej pomyślności.

Konferencja w Michigan, poświęcona pracy kobiet w przemyśle, w porozumieniu z kongresem Ligi Kobiet katolickich, podkreśla, że blisko 7% robotnic zarabia rocznie mniej niż tysiąc dolarów (uznanych mniej więcej jako minimalna płaca życiowa).

Konferencja przemysłowa w Baltimore, widząc, jak utwierdza się coraz bardziej rozwój przemysłu stanów południowych dzięki niskim płacom zarobków, przestudjowała wraz z Federacją ludzi kolorowych zagadnienie ludzi czarnych. Omówiwszy środki zaradcze przeciw znacznej śmiertelności dzieci, jako też warunki uczciwej współpracy czarnych z Trade - Unionami, kongres wskazał w porozumieniu braci różnych ras środki zwiększenia gospodarczych możliwości i korzyści ludzi czarnych.

Wspólnie z Dyrektorem swego Wydziału społecznego, dr. J. Ryan'em, N. C. W. C. powraca często do tego, co jej zdaniem tworzy zasadniczą antytezę robotniczego zagadnienia: autokracja przemysłowa w demokracji amerykańskiej. Własność, kontrola własnych narzędzi pracy, mówi dr. Ryan na Kongresie w Harford'cie (w Nowej Anglji), oto najlepsze gwarancje przemysłowej demokracji. Ameryka żyła tą demokracją, dopóki była

krajem głównie rolniczym. Oczywiście, niemożliwem jest dla większości robotników stać się właścicielami akcyj przedsiębiorstwa, lecz robotnicy będą mogli stopniowo nabyć jeden czy więcej z trzech głównych pierwiastków własności: kierownictwo biegu życia przemysłowego, udział w zyskach, własność w części kapitału społecznego.

5. Kongres w Wiedniu.

Wreszcie cytujemy trzeci fakt, wykazujący orjentację myśli katolickiej w 1929 roku. Niedawne zebrania katolików społecznych w Wiedniu (czerwiec 1929) poruszyły, na starym kontynencie, to samo zagadnienie i prowadziły te same rozprawy. „Rozszerzająca się proletaryzacja" i przebudowa społeczna nie były tam tylko roztrząsane jeszcze raz przed licznem audytorjum uniwersyteckiem ekonomistów, moralistów, robotników z Austrji, Niemiec i innych krajów, ale sprawozdania a bardziej jeszcze dyskusje, szukając skutecznych rozwiązań, wyszły tam znacznie po za ramy bezpośrednich środków zaradczych, przyczem ujawniły się wśród katolików rozbieżne stanowiska względem „systemu kapitalistycznego". Kiedy referenci i mówcy główni nie kwestjonowali podstaw współczesnego przemysłowego ustroju, kilku dyskutujących, pragnąc dosięgnąć samych źródeł „supremacji małej liczby ludzi, którzy przez spekulację, przez prawie całkowite skupienie akcyj towarzystw przemysłowych, przez zmonopolizowanie środków produkcji, kierują gospodarstwem narodowem wyłącznie w celu zysków i bez poszanowania osobowości ludzkiej", nie zawahało się głosić i przedstawiać nowe ujęcie prawa własności, ujęcie „dynamiczne", bardziej czynne, bardziej ruchliwe, bardziej giętkie, któreby w samej definicji tego prawa przyrodzonego, „pod groźbą nieważności, poddało owe pełne i wolne rozporządzanie rzeczą użyciu, zgodnemu z wymogami dobra powszechnego". Nie przyjmując skrajnych postulatów tej szkoły, nie dochodząc do ostatecznych konsekwencyj tego „ruchu", grupa reformatorów, wiernych programowi i duchowi szkoły austryjackiej, oświadczyła, że nie może zadowolić się polityką socjalną, która

pozostawia nietkniętą współczesną organizację własności i zadowala się instytucjami ochrony, obrony i opieki. Niech pozostanie, powiadali oni, tradycyjne prawo własności, aie niech nowy system, nowy porządek, zgodny z interesami zbiorowości, ograniczy pewne sposoby nabycia, przewłaszczania, monopolu i użytkowania dochodów. Cobądźby rzecz o tych różnych poglądach, ta wysoce szczera wymiana myśli wykazała, jak ewolucja współczesnego społeczeństwa umiejscawia coraz bardziej w centrze, w sercu zagadnień robotniczych, samą koncepcję prawa własności. Idąc za nauką Papieży, idąc za zbiorowym Listem Biskupów Austryjackich (1925 r.),[1] uczestnicy Kongresu w Wiedniu jednogłośnie oznajmili, że niema Akcji Katolickiej bez akcji społecznej.

Czyż dziwnem będzie zatem, że wobec tych przejawów myśli, Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy uznał za swój obowiązek odezwie do Tygodnia Społecznego w Besançon, przypomnieć tradycję, która w łonie Międzynarodowego Stowarzyszenia opieki prawnej nad pracownikami łączyła już katolików społecznych, związkowców socjalistycznych i reformatorów wszelkich kierunków, szukających sposobów pozytywnej opieki nad robotnikiem? Czy będziemy się dziwić, że uznał on za możliwe złączenie w celu wspólnej akcji praktycznej wszystkich tych, co wierzą w wybitną godność człowieka?

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Powszechna służba obywatelska kobiet. Związek Katolickich Organizacyj Kobiecych (Z. K. O. K.) przy Sekretarjacie głównym Akcji katolickiej archidiecezji Warszawskiej ogłasza następującą rezolucję w sprawie projektu powszechnej służby obywatelskiej kobiet.

„Projekt powszechnej służby obywatelskiej kobiet ma tę dodatnią stronę, że zmusza społeczeństwo do zastanowienia się nad tem, niesłychanie ważnem zagadnieniem, jak pobudzić ogół

---

[1] Wydana p. t. Katolicyzm, Kapitalizm, Socjalizm. List Biskupów austryjackich. Lublin 1928 s. 62

kobiet do wydajniejszego działania na polu pracy społecznej, charytatywnej, oświatowej, i przygotować do obrony kraju.

Sama myśl stworzenia zorganizowanego wysiłku społecznego dla walki z nędzą, ciemnotą i przestępczością zasługuje ze wszech miar na gorące poparcie wszystkich ideowych organizacyj kobiecych. Chodzi więc tylko o rzeczową dyskusję nad środkami jej realizacji.

Stwierdzamy:

1. że „projekt *przymusowej* służby obywatelskiej" równałby się militaryzacji kobiet i jako taki nie jest w duchu naszej kultury katolickiej;

2. że zmechanizowanie wszelkich świadczeń społecznych zabiłoby inicjatywę prywatną i najcenniejszy *czynnik moralny ofiary dobrowolnej*, która jedynie ma wartość głębszą, duchową i społeczeństwu gwarantuje szczerość intencji;

3. że powszechna służba obywatelska, wyrywając przedwcześnie dziewczęta z pod opieki i wpływu matki, *działałaby ze szkodą rodziny.*

Poza temi trzema zasadniczemi zarzutami nasuwa się cały szereg innych, uniemożliwiających zrealizowanie projektu w powyższej formie;

a) obciążenie budżetu państwa; b) trudny do uruchomienia aparat administracyjny; c) opóźnienie dziewcząt w odbyciu wyższych studjów w kierunku obranym, a więc i specjalizacji; d) stworzenie tych samych warunków zdrowotnych dla organizmów dziewczęcych, wymagających w tym wieku często indywidualnego traktowania; e) dostarczenie placówkom społecznym i charytatywnym kontyngensu pracowniczek przejściowych, pracujących z musu, a więc bez wewnętrznej ofiarności, zamiłowania i umiejętności; f) wypieranie pracowniczek fachowych, traktujących swą pracę jako zawód, przez napływający wciąż nowy kontyngens tanich nowych sił.

Służba obywatelska kobieca powinna być *służbą ochotniczą*, wtedy tylko spełni swe doniosłe zadanie wobec Ojczyzny, dostarczając jej zastępy świadomych i zamiłowanych pracownic we wszystkich dziedzinach opieki społecznej i charytatywnej, pracy

oświatowej i sanitarnej. Dlatego możemy przyklasnąć wszelkiej propagandzie szerszej, programowej pracy społecznej.

Uznajemy konieczność rozbudzenia w szerszych warstwach poczucia obowiązku pracy obywatelskiej, potrzeby lepszego, fachowego przygotowania się do tej pracy społecznej, nadania jej jednolitości i kierunku, skoordynowania rozproszonych wysiłków jednostek, które często są tylko marnowaniem sił.

Pragniemy, by programy szkół powszechnych, szkół średnich i wyższych uwzględniały konieczność bardziej praktycznego przygotowania dziewcząt do życia, dawały dla kończących uczennic kursy informacyjne o działalności kobiecej, kierunkach pracy społecznej i palących potrzebach chwili, zachęcając do dobrowolnego poświęcenia roku czy dwuch swego życia pracy ofiarnej dla kraju, społeczeństwa i bliźnich.

Pragniemy przedewszystkiem, aby cały kierunek tej pracy był pojęty w duchu prawdziwie katolickim, stwierdzając z całą stanowczością, że wszelka praca społeczna powinna wypływać z Bożego nakazu miłości bliźniego — być dobrowolną, ochotniczą służbą narodową.

Doktrynalne i organizacyjne uchwały biskupów anglikańskich.

Kościoły ewangelickie znalazły się w okresie powojennym w ciężkich warunkach wewnętrznych z powodu osłabienia opieki państwowej, upadku wiary, rozluźnienia spoistości itd. Obok tego ożywił się ruch unjonistyczny między Kościołami.

W kościele anglikańskim, ze względu na te zadania i trudności, biskupi odbywają wspólne konferencje w pałacu Lambath w Londynie. Pierwsza odbyła się 1920 r., w drugiej, w czerwcu 1930, uczestniczyło około 300 biskupów.

Na tej drugiej konferencji przyjęto 75 rezolucyj, które precyzują doktrynę dogmatyczną i moralną. Odnoszą się one do następujących zagadnień: 1. Chrześcijańska idea Boga (rez. 1—8), 2. Świadectwo chrześcijańskie w życiu (rez. 9—30), 3. Jedność Kościoła (rez. 31—47), 4. Wyznanie anglikańskie (rez. 48—60), 5. Urząd Kościelny (rez. 61—74) i 6. Młodzież i jej powołanie (rez. 75).

Sądzimy, że będzie pożyteczne zapoznać się z treścią i dążeniami tych uchwał.[1]

I. W rozdziale, dotyczącym idei Boga, mówi się o teologicznych podstawach wiary, przyjętych przez wyznania ewangelickie, ale w sposób bardzo ostrożny i mglisty, osłabiający pierwiastki religijne. Mamy więc pogląd, że Pismo św. Starego i Nowego Testamentu naucza nas o Bogu i życiu nadprzyrodzonem z najwyższym autorytetem i niewzruszenie. Ale jakie Pismo św.? „W swej historycznie pierwotnej formie i w swem postępującem objawieniu" (rez. 3). Objawienie pochodzi od Boga, depozytarjuszem i stróżem tego objawienia jest „Kościół Chrześcijański" (rez. 1), bez określenia który, czy jeden z licznych Kościołów chrześcijańskich, czy też Kościół chrześcijański, jako połączenie istniejących, jako pewna całość? Samo objawienie było dane pod formami życia i myśli żydowskiej, ale także „całkowiciej, choć nie bez kilku błędnych interpretacyj, w myśli Grecji i Rzymu oraz w uczuciu religijnem Teutonów i Słowian" (rez. 4). Ta rozciągliwość objawienia może być miła dla Greków, Rzymian, Teutonów i Słowian, ale oczywiście odbiera właściwy charakter objawieniu Chrystusowemu. Znamiennym jest fakt, że rezolucje wyraźnie nie stwierdziły Boskości Jezusa Chrystusa. Dzieło Chrystusa kontynuuje Duch św., który nauczył Apostołów Chrystusa i „daje natchnienie i kieruje w każdem pokoleniu tymi, którzy szukają prawdy" (rez. 3). Natomiast niema mowy o asystencji Ducha św. dla Kościoła, i nic dziwnego, skoro niewiadomo, czem jest „Kościół Chrześcijański".

Znamiennem jest wezwanie ministrów i wiernych do pogłębienia nauki chrześcijańskiej, uznanie rekolekcyj za środek odnowy religijnej, przypomnienie ministrom obowiązku nauczania prawd religijnych.

Rzuca się też w oczy, że ośrodkiem życia religijnego i rozmyślania ma być Bóg, gdy w świecie katolickim takim ośrodkiem jest Bóg w drugiej osobie, Jezus Chrystus. Czyżby to było następstwem osłabienia wiary w Bóstwo Odkupiciela, Jezusa Chrystusa?

---

[1] Dosłowny ich przekład francuski podaje Les Documents de la vie intellectuelle t. V s. 8—42

II. Bardzo doniosłym jest rozdział o chrześcijańskiem świadectwie w życiu, gdyż dotyczy zagadnień moralnych, w szczególności małżeństwa i kwestji seksualnej (9 — 20), ras ludzkich (rez. 21—24), wojny i pokoju (rez. 25—30).

Zagadnienia pierwszej wagi, a wśród nich najważniejsze a) zagadnienie moralności rodzinnej.

Niestety, jesteśmy tu świadkami tragicznego obrazu. Konferencja wykłada zasady, uznaje je teoretycznie, ale w praktyce od nich odstępuje.

Chwali małżeństwo, zgodnie z uchwałą pierwszej konferencji w Lambeth w r. 1920 (rez. 69), wysławia jego nierozerwalność i monogamiczność, ale dopuszcza rozwód, pozwala rozwodnikom na nowe małżeństwo, zaleca jedynie, aby ślub odbył się bez ceremonjału religijnego, pozwala udzielać Komunji temu niewinnemu współmałżonkowi rozwiedzionemu, który wziął ślub cywilny (rez. 11). Dlaczegóżby nie można było w tych samych warunkach uprawnić wielożeństwa?

Konferencja chwali ojcostwo i macierzyństwo, podkreśla, że przekazanie życia jest głównym celem małżeństwa, że dla osiągnięcia tych dobrodziejstw, jakie daje małżeństwo i rodzina, potrzeba opanowania się i ofiary (rez. 14). Ale jednocześnie uznaje odstępstwo od tych zasad w rez. 15, która przeszła większością 193 głosów przeciw 67, gdy wszystkie inne były przyjęte jednogłośnie.

Rezolucja ta uznaje, że może istnieć oczywisty obowiązek ograniczenia lub uniknięcia narodzin, nie precyzując, kiedy taki wypadek zachodzi. Potępia zaś wyraźnie unikanie lub ograniczanie urodzin jedynie ze względu na egoizm, zamiłowanie zbytku lub poprostu wygodę. Środek wybrany powinien być zgodny z zasadami chrześcijańskiemi. Pierwszym takim środkiem i najbardziej oczywistym jest wstrzemięźliwość, oparta na opanowaniu siebie, możliwa do zachowania z pomocą siły, jakiej udziela Duch św. Konferencja uznaje jednak, że może istnieć wspomniany obowiązek a jednocześnie mogą być „słuszne powody moralne unikania całkowitej wstrzemięźliwości". Wtedy można użyć innych środków, „byleby tylko takie postanowienie było powzięte w świetle tych samych zasad chrześcijańskich". Ten dodatek jest jedynie

chęcią uspokojenia zaniepokojonego sumienia, bo poza wstrzemięźliwością niema innych środków, któreby uznawała moralność chrześcijańska. To też w motywach to odstępstwo od moralności chrześcijańskiej jest jeszcze widoczniejsze: „Nie możemy potępić posługiwania się metodami naukowemi przeciwpoczęciowemi, gdy się je przyjmie po sumiennej rozwadze". I znowu, dla uspokojenia sumienia, w motywach powołano się na Kościół rzymski, jakoby on w pewnych wypadkach usprawiedliwiał takie możliwości. Kardynał Bourne zaprotestował przeciw temu twierdzeniu w mowie w Swansen 5 paźdz., przypominając naukę katolicką. W miesiąc później 49 duchownych Kościoła anglikańskiego w Londynie ogłosiło deklarację przeciw uchwałom w Lambeth i — powtórzyło słowa Kardynała Bournea. Pius XI w encyklice *Casti Connubii* zganił uchwały w Lambeth, jako wyraźnie sprzeczne z moralnością chrześcijańską.

Rezolucje potępiają spędzanie płodu (rez. 16), propagandę ograniczeń, jako środka poprawy stosunków ekonomicznych (r. 17), wzywają do ograniczenia swobody sprzedaży i wystawy środków zapobiegawczych, gdyż w ten sposób szerzą się związki dzikie (r. 18), wzywają do zgłębienia nauki moralnej o czystości (r. 19) itp.

b) W stosunkach między narodami cywilizowanemi a tubylczemi Konferencja broni zasady sprawiedliwości i niezależności. „Zasada mandatu, przyjęła w art. XXII statutu Ligi Narodów, może być godziwe stosowana tylko wtedy, gdy się całkowicie uznaje, że współpraca powinna zająć miejsce opieki z chwilą, gdy dwie rasy mogą się wykazać tym samym poziomem cywilizacyjnym. Zatem... sprawowanie rządów jednej rasy nad drugą może być usprawiedliwione ze stanowiska chrześcijańskiego tylko wtedy gdy rzeczywiste dobro rasy poddanej jest stałym celem rządu i gdy dopuszczanie tej rasy do coraz większego udziału w rządzeniu krajem jest stałym przedmiotem dążeń rządu". W tym celu należy stosować sprawiedliwość w rozkładzie ciężarów i korzyści (r. 21). Wogóle należy pamiętać, że zasadą kierowniczą powinna być współpraca między ludami a nie walka (r. 23).

Dość dziwnie brzmi — gdyż każe się domyślać, że bywało inaczej — wyznanie, iż wszystkich wyznawców bez różnicy rasy

i koloru należy dopuszczać do komunji i nikogo nie należy usuwać od wykonywania kultu z powodu rasy lub barwy skóry (r. 22). Szczególny szacunek należy okazywać kobietom (r. 24).

c) Nowością jest pogląd, w tak szerokiem ujęciu, że „w o j n a, jako środek regulowania sporów międzynarodowych, jest niezgodną z nauką i przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa" (r. 25). Konferencja słusznie podniosła konieczność stosowania moralności, chwali współpracę i zawarte układy. Wypowiada przy tej okazji śmiałe zdanie: „Gdy narody uroczyście zobowiążą się traktatami, układami i umowami do pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych, sądzimy, że Kościół chrześcijański we wszystkich krajach powinien odmówić aprobaty wojnie, z powodu której rząd wojujący nie okazałby się gotowym poddać sprawy rozjemstwu albo pojednaniu" (r. 27). Doniosły postulat, ale jak go mogą wykonać ewangelicznie kościoły, wszystkie, jako narodowe, krajowe, zależnemi będąc od rządów? Konferencja żąda redukcji zbrojeń, oddaje pochwały Lidze Narodów za walkę z handlem kobietami, z niewolnictwem, opjum i t. d.

III. W rozdziale tym Konferencja wyraża radość, że poszczególne kościoły weszły na drogę w s p ó ł p r a c y i porozumienia oraz planuje dalszą pracę w tym kierunku. Niestety, dodajmy, rezultaty są nikłe i nie doprowadzą do pożądanego celu, wyrażonego w idei „Jedność Kościoła", gdyż praca ta nie jest zdolna usunąć tego, co było przyczyną rozdziału, t. j. błędu, ambicyj osobistych i narodowych, braków moralnych itd. Ruch ten jednak pośrednio może się przyczynić do likwidacji rozłamów. Konferencja wzywa do głębszego badania a rezultatem takiego badania powinno być — i często bywa — poznanie prawdy i powrót do Kościoła katolickiego.

Konferencja oddaje Kardynałowi Mercierowi pochwałę za „odwagę i miłość chrześcijańską", gdyż prowadził rozmowy mechlińskie, a wyraża żal, że Pius XI zabronił katolikom udziału w konferencji wszystkich wyznań w Lozannie (r. 32), jakgdyby była jaka rozbieżność między Mechlinem a Rzymem: Mercier, prowadząc rozmowy, widział także tylko jedną drogę ku jedności, mianowicie powrót do źródła, do Rzymu.

IV. Konferencja stara się wzmocnić jedność Kościoła anglikańskiego. Do tego mają służyć owe Konferencje w Lambeth, Rada główna, stała, jako kontynuacja Komitetu Konferencji w Lambeth, projektowany Trybunał apelacyjny, zalecane łączenie się diecezyj w prowincje i t. d.

V. Rozdział ten omawia sprawy ministerstwa kościelnego. Nawołuje do rozbudzania powołań. Konferencja nie uznała za polecenia godne szerokie powoływanie do święceń mężczyzn dojrzałych i zajmujących stanowiska bez obowiązku zrzeczenia się tych zwykłych obowiązków zawodowych, ale nie widzi niezwyciężnych trudności, aby takich parafjan święcić na kapłanów-pomocników (r. 65). Nowością jest dopuszczenie diakonis do udziału w czynnościach kościelnych, w szczególności w udzielaniu chrztu i w oficjalnem nauczaniu, kaznodziejstwie, ale nie przy komunji (r. 70). *Red.*

Z KRONIKI RUCHU ODRODZENIOWEGO.

Koło Śląskie Związku P. I. K.

16 stycznia odbyło się zebranie w Katowicach, na którem wybrano nowy zarząd w składzie: X. Dr. Antoni Marchewka — prezes, Mg. Jerzy Lewandowicz — wiceprezes, inż. Daniec — wiceprezes, inż. K. Pillich — skarbnik, Łucja Janasikówna — sekretarka.

Koło Kieleckie Związku P. I. K.

Dzięki energji X. prałata A. Sobczyńskiego, dyrektora Akcji Katolickiej i X. kan. St. Cieślińskiego zawiązało się Koło Związku w Kielcach. Zarząd stanowią: inż. Messing, prezes, radca Wereżyński, radca Klamrzyński, inż. L. Rościszewski. Nominację na asystenta otrzymał X. kan. Cieśliński. Na zebraniu dn. 14 b. m. o programie i działalności Związku mówił X. A. Szymański.

Rada Naczelna St. Kat. Mł. Ak. Odrodzenie w Poznaniu.

Piętnasta sesja Rady Naczelnej Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie zebrała się w Poznaniu w dniach 14—16 grudnia roku zeszłego pod przewodnictwem kol. mg. Kazimierza Malki, prezesa Komitetu Wykonawczego.

Uczestnicy jej w liczbie 50, w czem przeszło 30 delegatów ze wszystkich środowisk uniwersyteckich, znaleźli niezwykłe ułatwienia i uprzyjemnienia swych prac w świetnej organizacji technicznej, co jest przedewszystkiem zasługą Zarządu i członków środowiska poznańskiego, w szczególności zaś komisarza rady kol. Marjana Bednarkiewicza. Wszystkie obrady toczyły się w atmosferze jaknajdalej idącego zaufania i harmonji oraz przeświadczenia o powadze i ważności traktowanych zagadnień.

Obrady rozpoczynano codziennie Mszą Świętą recytowaną i komunją świętą. Obradowało komisyj sześć. Statutowa, pod przewodnictwem kol. magistra Tadeusza Szteynera, opracowała w ostatecznej redakcji uchwalony następnie przez plenum rady, nowy statut organizacji w związku z jej przystąpieniem do Akcji Katolickiej i koordynacją prac organizacyjnych. Komisja wychowawcza koleżanek pod przewodnictwem kol. Władysławy Jakubowskiej i kolegów pod przewodnictwem kolegi Leona Całki, prezesa środowiska poznańskiego, omówiły program pracy wychowawczej w Odrodzeniu, mocnego jej oparcia o podstawy nauki katolickiej i tradycji narodowej, wreszcie metod szerzenia idei ruchu odrodzeniowego. Na sekcji koleżanek należy podkreślić znakomity referat koleżanki Ireny Moskalewskiej z Poznania, na sekcji kolegów — Juljana Wiśniewskiego ze Lwowa, na połączonych komisjach — kolegi mg. Wacława Sobańskiego z Warszawy. Komisja tygodni społecznych pod przewodnictwem kolegi Ignacego Kruszyńskiego omówiła sprawę organizacji tygodni Odrodzenia akademickiego w przyszłości, a zwłaszcza X jubileuszowego Tygodnia Społecznego Odrodzenia w Lublinie w lecie b. r., jak również projekt księdza profesora dr. Antoniego Szymańskiego, dotyczący utworzenia specjalnej instytucji dla tygodni społecznych starszego społeczeństwa polskiego; komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem kol. Karola Pieńkowskiego, w związku z dziesięcioleciem kongresu *Pax Romana* oraz zintensyfikowaniem działalności Odrodzenia, uchwaliła dla organizacji wytyczne prace jej na terenach międzynarodowych; wreszcie komisja finansowa pod przewodnictwem kol. Zbigniewa Draniewicza dała plan gospodarki finansowej Odrodzenia.

Na zebraniach plenarnych, poza sprawozdaniami ustępującego Komitetu Wykonawczego, Głównej Komisji Rewizyjnej oraz dyskusji nad niemi, były referaty kolegów Ignacego Kruszyńskiego, inż. Stanisława Skwarczyńskiego, mg. Stanisława Orlikowskiego, referaty te, które wraz z uzupełniającemi je dyskusjami dały szereg cennych wskazówek dla przyszłej pracy Komitetu Wykonawczego i środowisk w związku z Akcją Katolicką, wychowaniem organizacyjnem, polityką akademicką i t. d.

Na ostatniem plenum po uchwaleniu absolutorjum i podziękowania dla ustępującego Komitetu Wykonawczego, w szczególności zaś jego prezesa kolegi magistra Kazimierza Malki, oraz po zatwierdzeniu wniosków komisyj, rada wybrała na prezesa Komitetu Wykonawczego kolegę Ignacego Kruszyńskiego z Warszawy powołując na członków komitetu kol. kol. Marję Rostworowską, Karola Pieńkowskiego, Stanisława i Wacława Sobańskich, Tadeusza Szteynera, Wacława Tarnowskiego, Romana Thiemego (wszystkich z Warszawy) i mg. Zofję Żebrowską ze Lwowa. Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrani zostali — kol. kol. inż. Stanisław Skwarczyński na przewodniczącego, Władysława Jakubska i Zbigniew Draniewicz obydwoje ze środowiska lwowskiego na członków, Marja Tomkiewiczówna z Wilna i Stanisław Andrzejewski z Warszawy na zastępców. Wreszcie do Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano kol. magistra Kazimierza Malkę ze Lwowa na przewodniczącego, kol. kol. Marjana Bednarkiewicza i Leona Całkę z Poznania, magistra Bernarda Rusieckiego z Wilna i Marjana Strzelbickiego ze Lwowa na członków a kol. kol. magistra Mieczysława Kleczyńskiego z Lublina i Władysława Kosturka z Krakowa na zastępców.

Obrady były otwarte uroczystą inauguracją w gmachu „Collegium Minus", którą zaszczycił swoją obecnością J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond, a która zgromadziła wielu najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa poznańskiego z J. M. Panem Rektorem Stan. Kasznicą i X. infułatem Józefem Kłosem na czele. Wszystkie organizacje ideowe witały zjazd rady naczelnej. Interesujący niezmiernie referat wygłosił X. senjor dyrektor Stanisław Wojsa z Włocławka pod tytułem „Rola życia nadprzyrodzonego

w organizacjach ideowych". Na zakończenie inauguracji przemówił serdecznie do zebranych Ksiądz Prymas Kardynał Hlond. Zakończyło obrady dziękczynne Te Deum w kościele świętego Marcina połączone z adoracją Przenajświętszego Sakramentu.

Wieczory wszystkich trzech dni spędzono w niezmiernie miłym nastroju na raucie, wydanym w sali Bazaru, który zgromadził elitę Poznania, drugiego dnia na operze Siła Przeznaczenia Verdiego, w dniu trzecim podejmował uczestników rady Jego Eminencja Ksiądz Prymas w otoczeniu czcigodnego duchowieństwa z księdzem biskupem Walentym Dymkiem na czele, następnie zaś środowisko poznańskie żegnało odjeżdzające delegacje herbatką towarzyską.

Opuszczając Poznań uczestnicy rady naczelnej, głęboko zespoleni ideowo i wspólnością tą wzmocnieni, powracali do swych środowisk, do szarej codziennej pracy w przekonaniu o wielkich zawsze i zawsze żywotnych zadaniach ruchu Odrodzeniowego oraz o niewątpliwem urzeczywistnieniu, mimo wszelkich trudności, jego szczytnych haseł i programów w życiu polskiej młodzieży akademickiej.

Podajemy poniżej uchwały ogólniejszego znaczenia.

I. Sprawy zagraniczne.

XV Sesja Rady Naczelnej S. K. M. A. Odrodzenie zważywszy, że cel międzynarodowy konfederacji katolików studentów *Pax Romana*, którym jest wymiana duchowych wartości społeczeństw katolickich, wymaga dla swego urzeczywistnienia bliskiej współpracy wszystkich zrzeszonych organizacyj krajowych, wzywa Komisję Spraw Zagranicznych oraz środowiska S. K. M. A. Odrodzenie do wzmożenia zainteresowania sprawami *Pax Romana* oraz do intensywnej twórczej współpracy z sekretarjatem we Fryburgu, w szczególności przez dołożenie wszelkich starań celem wydelegowania wrazie możności do Fryburga polskiego współpracownika intelektualnego jeszcze w bieżącym roku akademickiem oraz do obesłania XI jubileuszowego kongresu *Pax Romana* w Szwajcarji przez jak najliczniejszą delegację, w której skład weszliby również poprzedni działacze odrodzeniowi na terenie międzynarodowem.

Poleca w związku z postanowieniem X kongresu *Pax Romana* w Monachjum w sprawie utworzenia Komisji Unijnej przy *Pax Romana,* Komisji Spraw Zagranicz. natychmiastowe uruchomienie w porozumieniu z organizacją słowacką powyższej Komisji Unijnej.

Poleca Komisji Spraw Zagranicznych i środowiskom obudzenie silniejszych zainteresowań sprawami słowiańskiemi, zwłaszcza Komisji Spraw Zagranicznych usilną pracę na terenie Sekretarjatu w kierunku wciągnięcia w orbitę jego działalności organizacyj tych narodów, które dotąd w pracy tej nie brały należytego udziału.

Zważywszy, że w czasach obecnych, gdy wszystkie organizacyjne wysiłki katolików winny być koordynowane w dziele Akcji Katolickiej, ugruntowanie i rozwój międzynarodowej konfederacji studentów katolików *Pax Romana* wymaga przekształcenia jej na organizację Akcji Katolickiej, poleca Komisji Spraw Zagranicznych przeprowadzenie szerokiej akcji w tym kierunku.

II. Polityka akademicka.

Wzywa wszystkie środowiska do czynnej jaknajenergiczniejszej akcji mającej na celu wyrugowanie partyjnictwa politycznego z terenów: Związku Narodowego Pol. Mł. Akademickiej, stowarzyszeń samopomocowych i kół naukowych.

Poleca wszystkim środowiskom: podjęcie akcji mającej na celu wszczęcie dyskusji dokoła programów idejowych i metod stowarzyszeń akademickich, wypracowanie wśród członków jednolitego poglądu na strukturę życia polskiej młodzieży akademickiej, celem stworzenia na tym terenie praktycznego wyrazu deklaracji ideowej Odrodzenia.

Stwierdza, że katolickie akademickie stowarzyszenia religijne i społeczne, będące zależne od Hierarchji Kościoła, nie mogą być reprezentowane przez organizacje i instytucje, mające charakter świecki i od władz Kościoła niezależne.

Rozumieiąc odpowiedzialność, jaka ciąży na naszym ruchu za członków, kierujących ważnemi placówkami w życiu akademickiem, postanawia, że żadnemu z członków Odrodzenia nie wolno przyjmować na siebie jakichkolwiek obowiązków w innych organizacjach bez zezwolenia prezydjum zarządu swego środowiska.

III. Wychowanie i praca społeczna.

Poleca Komitetowi Wykonawczemu, aby położył specjalny nacisk na pracę oddzielnych kół koleżanek i kolegów, jako na istotny środek rozwoju i pogłębienia pracy wewnętrznej i wychowawczej.

Nakazuje Komitetowi Wykonawczemu wprowadzenie we wszystkich środowiskach indeksów odrodzeniowych w celu dokładnej ewidencji wszelkich prac członka zarówno w naszem stowarzyszeniu, jak i na innych terenach.

Wzywa Komitet Wykonawczy do bardziej owocnego zajęcia się kwestją pracy społecznej w środowiskach, ujednostajnienia jej przez wskazanie placówek, w których należy pracować, nadawanie tonu przez stałe kierownictwo i kontrolę.

IV. Różne.

Wzywa wszystkie środowiska do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w dziesiątym jubileuszowym Tygodniu Społecznym Odrodzenia oraz poleca Komitetowi Wyk. jaknajszerszą propagandę i jaknajlepszą jego organizację.

Uchwala, że środowiska są obowiązane do: przysyłania co miesiąc składki na Komitet Wyk. w wysokości ustalonej przez ten ostatni zależnie od ilości członków i warunków finansowych danego środowiska; uchwalania budżetu, przynajmniej ramowego i podania go do wiadomości Kom. Wyk.; nadsyłania kwartalnych sprawozdań budżetowych, według wzoru podanego przez Komitet Wykonawczy; posiadania budżetu na każdorazową urządzaną przez siebie imprezę, który winien być przesłany do wiadomości Komitetowi Wykonawczemu.

Postanawia, że długi mogą być zaciągnięte przez S. K. M. A. Odrodzenie jedynie na podstawie uchwały Zarządu środowiska, względnie Komitetu Wykonawczego, powziętej większością $^{2}/_{3}$ głosów, a żaden wydatek nie może być dokonany, o ile nie mieści się w uchwalonym budżecie, lub też nie został zaaprabowany przez właściwą instancję większością $^{2}/_{3}$ głosów.

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.